

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 21 (580) 27 MAJA 1973 R. CENA 2 ZŁ



z listu
św. Jakuba Ap.
(1, 22—24)

NIEDZIELA V

PO ZMARTWYCHWSTANIU

A bądźcie wykonawcami słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie. Bo jeśli kto słucha słowa, a nie wypełnia go, podobny będzie do człowieka przypatrującego się naturalnemu swemu obliczu w zwierciadle, przypatrzyl się sobie i odszedł, a niehawem zapomniał, jakim był. Kto zaś wniknął we wzniosłe prawo wolności i wytrwał w nim, stał się nie tylko zapominającym słuchaczem, ale wykonawcą dzieła: ten będzie błogosławiony dla czynu swego. A jeśli kto mniema, że jest pobożny nie powściągając języka swego, lecz zwodzając serce swoje, tego pobożność próżna jest. Czystą i nieskażoną pobożnością wobec Boga i Ojca jest nawiedzenie sierot i wdów w utrapieniach ich i strzeżenie samego siebie od zmaży tego świata.

według
św. Jana
(16, 23—30)

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiście w imię moje, proście a otrzymacie, aby radość wasza była pełna. To wam mówiłem w przypowieściach. Nadechodzi godzina, gdy już nie w przypowieściach mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie i nie mówię wam, że ja będę prosił Ojca za wami, sam bowiem Ojciec miłuje was, hoście wy mnie umiłowali i uwierzyście, że od Boga wyszedłem. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat, znowu opuszczam świat i idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz i żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz i nie potrzebujesz, żeby cię kto pytał; dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś.



Okolice miasta Nob (1 Sm. 21, 2)

PROŚBA WYŚLUCHANA

„O cokolwiek będziecie prosić Ojca mego w Imię moje, da wam”. J.16,23. Prośba, czyli ufne żądanie, jest psychologicznie związana z osobowością ludzką. Już dziecko, od pierwszych chwil swego życia, domaga się zaspokojenia swych pragnień: pokarmu, ciepła, zabawy, bezpieczeństwa i miłości. Człowiek dorastając, kształtując swą osobowość nie jest samowystarczalny, lecz domaga się pomocy i poparcia od społeczności ludzi mu bliskich. Te ufne żądania są apelem jednego serca do innych w imię miłości, przyjaźni, braterstwa czy humanizmu. Gdzie jest prośba, tam musi być więź miłości lub przyjaźni. Prośba o pomoc nie musi być głosem jednostki, lecz może być wezwaniem narodu, społeczeństwa i ludzkości. Bo przecież wołają o pomoc narody uciśnione kolonializmem; żądają pomocy kraje, w których granice wtargnął wróg, aby zabijać i burzyć; wypatrują pomocy społeczeństwa dotknięte rasizmem i klasowością; wreszcie proszą o chleb gromady ludzi konających z głodu, mieszkających w dzielnicach nędzy, poza granicami ludzkiego życia. Człowiek ustawicznie o coś prosi, ale nie wszystkie prośby człowiecze, mogą być spełnione przez człowieka. Są to sprawy dotyczące jego duszy, jego upadku, jego słabości i jego pędu do wieczności życia. I tutaj następuje koronacja wszelkich prośb, modlitwa upraszalna, oparta na zaufaniu w moc Bożą i we wzajemną miłość Boga i człowieka. Jezus Chrystus dając społeczności wierzących przykład doskonałej modlitwy: „Ojcze nasz”, zawarł w poszczególnych wezwaniach wszystkie elementy prośb związanych z pełnym istnieniem człowieka. Początek modlitwy Pańskiej jest wyrazem uznania Ojcostwa Bożego, czyli aktem czci, a zarazem zawiera podstawową prośbę, aby cała ludzkość uzbrojona w Imię Boże, dążyła do świętości realnej. Rozwinięciem tej prośby jest wezwanie, aby na ziemi zapanowało Królestwo Boże — królestwo miłości, pokoju i dobra. Królestwo Boże istnieje w oparciu o podporządkowanie się woli Bożej, czyli na zaprzeczeniu zła. Cechy Królestwa Bożego na ziemi, to sprawiedliwy rozdział chleba powszedniego, miłosne przeba-

czanie sobie niedomóg i walka ze złem w nas samych. I jest to prośba całego Kościoła. Jaki piękny fragment modlitwy zawarty jest w „Didache” 9,4 „Tak jak ów chleb z wielu ziaren, był niegdyś rozsiany po wzgórzach, a zebrany stał się jednym tak samo, Panie, złącz swój Kościół ze wszystkich krańców świata w Królestwo Twoje”. Duch modlitwy, prośby skierowane ku wspólnemu Ojcu są elementem tworzenia Królestwa Bożego, jedność ogólnochrześcijańskiej i międzyludzkiej. Tak więc naucza św. Paweł Kościół koryncki: „Nie jesteście ani Apolla, ani Kefasa, ani Pawła, wszyscy jesteście Chrystusowi, jesteście wszyscy członkami jedni drugich”. Jakże tą myśl wspaniale rozwija św. Cyprian: „Gdy Pan wskazując na chleb, nazywa go swym Ciałem, podkreśla przez to, że cały lud chrześcijański, który on w sobie zawiera, w nim mus być zjednoczony. A kiedy wino, wyciśnięte z wielogron, a przecież stanowiące jeden płyn, nazywa swoją Krwią — wskazuje jeszcze raz, że stanowimy owczarnię, która stanie się jedną przez jedność w mnogości”. Prośba — modlitwa Kościoła jest zarazem modlitwą jednostki i odwrotnie. Tak to ujmuje św. Augustyn z Hippony: „Członkowie Ciała Mistycznego Zbawiciela, jak wielu ich jest, poddani jednej głowie tego Ciała, którą jest sam Zbawiciel, związani węzłami miłości i pokoju, stanowią tylko jednego człowieka. Głosy ich często wznoszą się w psalmach, jako głos jednego człowieka i słyszy się w nich jedno tylko wołanie, jak gdyby wołanie wszystkich, ponieważ wszyscy w Jednym stanowią jedno”. Dlatego modlitwa Kościoła w akcie prośby, uwielbienia i dziękczynienia jest jego naturalnym obowiązkiem. Jakiej potęgi nabiera „Ojcze nasz” a zwłaszcza jakiego wzruszającego brzmienia, gdy wspominamy wszystkich głodnych, upadłych, kuszonych, i gdy ich po bratersku włączamy w siebie. Ale modlitwa sama nie wystarczy, potrzeba, abyśmy w naszym życiu czynnie realizowali społeczne hasła Modlitwy Pańskiej dla dobra braci naszych.

Ks. WIESŁAW SKOLUCKI

NAUKA RELIGII W SZKOŁACH SZWECJI FAKULTATYWNA

Z prawa tego dotychczas mogli korzystać w Szwecji jedynie dzieci katolików i wyznawców religii mojżeszowej. Obecnie zgodnie z decyzją rządu szwedzkiego prawo fakultatywności pobierania nauki religii w szkołach publicznych uzyskali również ewangelicy.

Przymusowy obowiązek nauczania religii dla dzieci ewangelickich w Szwecji potwierdzony przez władze rządowe ostatnio w 1970 r. Fakt ten spowodował interwencje postępowych działaczy ewangelickich (m.in. pastora Toma G. Hardta i prof. Gunnara Karnella ze Sztokholmu), uważających to posunięcie rządu szwedzkiego za sprzeczne z prawem wolności człowieka. Rząd Szwedzki przyznał rację tej interwencji i zmienił swoją decyzję, wprowadzając fakultatywność pobierania nauki w szkołach dla dzieci wszystkich wyznań (LWB Information N 6/73).

TRUDNOŚCI ZJEDNOCZONEGO KOŚCIOŁA METODYSTYCZNEGO W USA

Ostatnio obserwuje się spadek liczby wyznawców w Zjednoczonym Kościele Metodystycznym w USA. Stan posiadania tej liczącej przeszło 10.334.000 wyznawców denominacji religijnej zmniejszył się o ponad 174.000 osób w porównaniu z rokiem poprzednim. Fakt ten spowodował zmniejszenie liczby zborów terenowych Kościoła. Rozwiązano w związku z tym 428 zborów (ogólna liczba zborów teraz wynosi — 39.626); natomiast ilość duchownych, nie tylko nie zmniejszyła się w ubiegłym roku, lecz przeciwnie podniosła się o 152 pastorów (ogólna liczba ich wynosi obecnie 34.974).

Zmiany te spowodowały trudności finansowe w Kościele, zmuszając Kościół do podniesienia budżetu kościelnego o 2,8 proc. (ogólna kwota budżetu sięga obecnie 843.143.000 dolarów). Z zestawienia tych danych liczbowych wynika, że na jednego wyznawcę przeciętnie przypada rocznej składki ok. 81,5 dolara, natomiast na zbór 21.275,5 dolarów.

Zmniejszenie liczby wyznawców tłumaczy się rzekomo trudną sytuacją determinacji o teologii naukowej w Ameryce, nalegających wpływem wrogo nastawionych przeciwko teologii naukowej tzw. „fundamentalistycznych” grup wyznaniowych.

PROCES NORMALIZACJI STOSUNKÓW NRD — WATYKAN

Jak podaje „Słowo Powszechne” nr 38, ostatnio odbyły się rozmowy między przed-

stawicielami władz państwowych NRD a reprezentantami Stolicy Apostolskiej. Rozmowy te, które prowadził m.in. pronuncjusz apostolski w Belgradzie, arcybiskup Cagna, zakończyły się uzgodnieniem podstawowych zasad, na których przeprowadzona ma być normalizacja stosunków między NRD a Watykanem.

Watykan uznał, że z chwilą ratyfikacji układów o podstawach stosunków między NRF i NRD, powstają w sensie prawa międzynarodowego warunki dla przeprowadzenia pełnej normalizacji statusu prawnokościelnego w NRD.

Uważa się, że w toku rozmów ustalono również zasady stosunków między Kościołem i państwem w NRD. Postanowiono, że po ratyfikacji przez oba państwa niemieckie układu o podstawach stosunków między Watykanem a NRD zostaną nawiązane pełne stosunki dyplomatyczne. Przy Stolicy Apostolskiej powstanie ambasada NRD, zaś w Berlinie — pronuncjatura apostolska.

DOROCZNE ZGROMADZENIE RADY EKUMENICZNEJ CZECHOSŁOWACJI

Dnia 16 stycznia br. odbyło się w domu parafialnym Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego w Pradze doroczne zgromadzenie Czechosłowackiej Rady Ekumenicznej. Członkowie Zgromadzenia wysłuchali sprawozdania Sekretarza Rady, prof. dr Milana Salejki, zawierające wnikliwą analizę sytuacji w świecie oraz szereg referatów, dotyczących prac Rady na odcinku finansowym, prasowym, tłumaczenia biblii i in. Następnie odbyły się wybory na następną kadencję prezydenta Rady.

Na miejsce dotychczasowego prezydenta, ks. dr Wilema Schneebergera, Superintendentem Kościoła Metodystycznego w CSRS wybrano ks. Metropolite Doroteusza, zwierzchnika Kościoła Prawosławnego w Czechosłowacji. Zastępcą prezydenta Rady obrano ks. W. Schneebergera.

REGIONALNE ZGROMADZENIE KOŚCIOŁÓW I ORGANIZACJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ KONFERENCJI POKOJOWEJ W PRADZE

Dnia 23 i 24 stycznia br. w pomieszczeniach Rady Centralnej Czechosłowackiego Kościoła Husyckiego w Pradze-Dejwice odbyło się Regionalne Zgromadzenie 13 członkowskich Kościołów i organizacji Ch.K.P. w CSRS. Uczestniczyło w nim 80 delegatów. W posiedzeniach wzięli również udział Sekretarz Generalny Ch.K.P., dr Karolej Töth (Węgry), członek Komitetu Ro-



Drewniany kościółek w Rabce z 1606 r.

bocznego Ch.K.P., A. S. Bujewski (ZSRR) oraz członkowie sztabu Ch.K.P. Tematem obrad był program dalszej pracy pokojowej wśród katolickich Kościołów.

EKUMENICZNE SPOTKANIA W POZNANIU

Tegoroczny tydzień ekumeniczny w Poznaniu rozpoczął się z dużą pompą w akademickim Kościele w Poznaniu z udziałem arcybiskupa Antoniego Baraniaka, zwierzchnika archidiecezji poznańskiej, prowincjała oo Dominikanów i głównego rzymskokatolickiego duszpasterza akademickiego Poznania.

Wygłoszono na nabożeństwach szereg kazań, co wieczór każdego dnia tygodnia ekumenicznego odbywały się konferencje.

Tydzień ekumeniczny poprzedziło ogólnopolskie międzywyznaniowe spotkanie, które odbyło się w klasztorze Dominikanów w Poznaniu. Miało ono nie tylko charakter ekumeniczny, ale i duszpasterski. Udział wzięło ok. 60 osób — księża różnych wyznań, profesorowie publicyści i artyści. Głównym tematem był problem zbawienia dziś. Wygłoszone zostały trzy referaty: „Współczesna filozofia a

zbawienie” (ks. dr Ludwik Wciórka), „Teologia a zbawienie dziś” (ks. prof. dr Witold Benedyktowicz superintendent Kościoła metodystycznego w Polsce), „Doświadczenie Boga w sztuce” (prof. Jerzy Nowosielski z Kościoła prawosławnego). Wiele czasu poświęcono interesującym i ożywionym dyskusjom.

PODRÓŻE EKUMENICZNE KARD. SUENENSA

Kard. L. Suenens, przewodniczący belgijskiej konferencji biskupów zapowiedział, że w bieżącym roku odbędzie szereg podróży ekumenicznych. I tak kard. Suenens wyjeżdża do USA na zaproszenie amerykańskiego Kościoła episkopalnego, gdzie wygłosi cykl odczytów. Następnie kard. Suenens wraz ze zwierzchnikiem Kościoła anglikańskiego ks. arcybiskpem M. Ramseyem weźmie udział w uroczystości ekumenicznej w Bristolu (Wielka Brytania). I wreszcie, w drugiej połowie bież. roku kard. Suenens złoży oficjalną wizytę patriarsze rumuńskiego Kościoła prawosławnego, Justynianowi.

PIERWSZE PISMO EKUMENICZNE W SZWAJCARH

Od stycznia br. Ludowe Stowarzyszenie Katolickie w Szwajcarii wraz ze Związkiem Kościołów ewangelicko-reformowanych wydaje wspólne ekumeniczne pismo „Zoom-Filmarbeiter” poświęcone problematyce filmu i środków masowego przekazu.

OŚRODEK BADAŃ POKOJU W BELGII

Przy wydziale nauk ekumenicznych, społecznych i politycznych na Katolickim Uniwersytecie w Louvain (Belgia) utworzony został Ośrodek badań pokoju. Wyniki jego działalności będą ukazywane na łamach czasopisma „Nauka i pokój”, którego publikacja rozpoczęta zostanie w bieżącym roku.

Mniisi w Kambodży podczas obchodów święta Narodzin Buddy



KRAJ

ŚWIAT



Ruiny zamku w Czernsku, połącznej niegdyś siedziby książąt mazowieckich. Zamek ten, jak i wiele innych, uległ zagładzie w czasie słynnego „potopu” szwedzkiego w XVII w.

Prezydium CRZZ rozpatrywało w kwietniu br. projekt nowego regulaminu ramowego pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych. Przewiduje on zwiększenie maksymalnych kwot pożyczek do łącznej wysokości miesięcznego zarobku i trzykrotnej sumy wkładów członka kasy (dotychczas górna granicą był miesięczny zarobek plus kwota wkładów). Jeszcze wyższe mają być maksymalne pożyczki na cele mieszkaniowe: miesięczny zarobek plus pięciokrotna suma wkładów. Okresy spłaty pożyczek mają być wydłużone do 24 miesięcy, a mieszkaniowych — do 36 miesięcy.

W dniach 24—28 kwietnia br. przebywała na Kubie delegacja państwowo-partyjna z Henrykiem Jabłońskim — przewodniczącym Rady Państwa, członkiem Biura Politycznego KC PZPR. W skład delegacji wchodził m. in. dwaj członkowie Biura Politycznego KC PZPR, ministrowie: spraw zagranicznych — Stefan Olszowski i obrony narodowej — Wojciech Jaruzelski. W czasie rozmów wymieniono poglądy na temat aktualnych problemów budownictwa socjalistycznego w obu krajach, dokonano przeglądu rozwoju wzajemnych stosunków. Wiele uwagi poświęcono rozwojowi współpracy gospodarczej, naukowej i wymiany kulturalnej. Podczas rozmów poruszono także węzłowe problemy sytuacji międzynarodowej.

Biuro polityczne KC PZPR omawiało w kwietniu br. problemy związane z dalszym doskonaleniem socjalistycznej demokracji i wyraziło stanowisko w sprawie roli i zadań Frontu Jedności Narodu i związków zawodowych oraz samorządu mieszkańców w miastach. Określono zadania komitetów FJN w dziedzinie polityczno-wychowawczej i społeczno-gospodarczej oraz zakres i zasady współdziałania z radami narodowymi.

W Polsce przebywała w kwietniu br. z kilkudniową wizytą grupa siedmiu członków Komisji ds. Handlu Senat USA, którzy reprezentowali zarówno Partię Demokratyczną jak i Republikańską. Senatorem, którym przewodniczył sen. Vance Hartke, towarzyszyli przedstawiciele Departamentu Handlu i Departamentu Stanu oraz doradcy. Na zakończenie swojej wizyty, w czasie której przeprowadzono rozmowy z przedstawicielami rządu polskiego, senatorzy złożyli oświadczenie. Podkreślili w nim, że polsko-amerykańskie stosunki handlowe weszły w nową, dynamiczną fazę i wyrazili przekonanie, że obroty handlowe między obu krajami znacząco wzrosną w przyszłość.



Stolica ZSRR — to wielkie centrum kulturalne, naukowe i ogromne skupisko przemysłowe.

Niemiecka Republika Demokratyczna dostarczyła w ub. r. do NRF i Berlina Zachodniego towary tekstylne i konfekcję wartości 457 mln marek zachodniemieckich. Jednocześnie zakupiła w NRF analogiczne towary za sumę 273 mln marek, tj. za 57 mln marek więcej niż w 1971 r. Zakupy NRD obuwia i artykułów skórzanymi w NRF zwiększyły się w 1972 r. w porównaniu z poprzednim rokiem — trzykrotnie i osiągnęły wartość 60 mln.

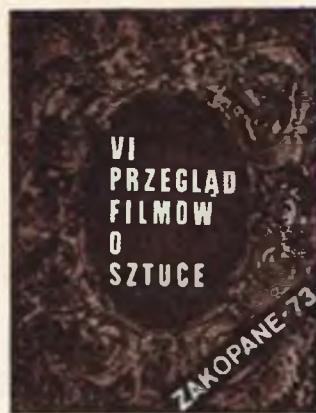
W dniach 17—21 kwietnia br. odbyło się w Moskwie 63 posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG. Na posiedzeniu zaakceptowano perspektywiczny program współpracy krajów RWPG w rozwiązywaniu problemów rozwoju produkcji opakowań oraz materiałów do pakowania i najważniejszych materiałów pomocniczych celem zaspokojenia potrzeb przemysłu spożywczego.

Plany radzieckiego rolnictwa na rok 1973 przewidują wyprodukowanie 197,4 mln ton ziarna, 6,8 mln ton bawełny, 14,3 mln ton mięsa, 92,1 mln ton mleka w celu uzyskania tak wysokich rezultatów przewiduje się zainwestowanie w rolnictwo znacznych środków finansowych. Wydatki państwa na ten cel mają wynieść ogółem 16,4 mld rubli tj. o 13,7% więcej niż w roku 1972.

Udział Stanów Zjednoczonych w handlu światowym systematycznie spada, choć wciąż zajmują w nim pierwsze miejsce. Według danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego eksport USA w 1971 r. stanowił 14,1% wywozu całego świata kapitałistycznego, wobec 17,7% w 1961 i 24% w 1948 r.

Drugie miejsce w handlu światowym przypada NRF, której udział w eksporcie wszystkich krajów kapitalistycznych osiągnął w 1971 r. 12,4%. Trzecie miejsce — Japonii z udziałem ok. 8%.

Istniejąca od dawna idea stworzenia wspólnej, uznanej w skali międzynarodowej waluty arabskiej weszła w stadium bardziej konkretnych studiów. W Kувейcie 10 państw arabskich, wchodzących w skład Rady Gubernatorów Arabskiego Funduszu Rozwoju Gospodarczego obradowało w kwietniu br. nad tym problemem. Przyjęto m.in. dokument, zawierający studium o wprowadzeniu wspólnej arabskiej waluty, jak również międzyarabskiej organizacji monetarnej. Tendencje do tworzenia wspólnot gospodarczych obejmują także coraz silniej zachodnią część kontynentu afrykańskiego.



Tegoroczny VI Przegląd Filmów o Sztuce w Zakopanem zorganizowany staraniem władz naszej kinematografii, województwa krakowskiego, oraz gospodarzy „zimowej stolicy” zebrał szerokie grono miłośników sztuki i filmu. Z roku na rok rośnie ranga tej imprezy. Stała się ona nie tylko okazją do prezentacji nowości z dziedziny filmu o sztuce, ale jest równocześnie miejscem spotkań i dyskusji tych, dla których film, sam będąc sztuką, stał się równocześnie instrumentem przekazu wiedzy i wrażliwości. W zakopiańskiej imprezie uczestniczyli twórcy filmowi, plastycy, krytycy, popularyzatorzy sztuki oraz młodzież, zainteresowana sztukami plastycznymi i filmem.

Zanim w „Morskim Oku” przy Krupówkach nastąpiło oficjalne otwarcie VI Przeglądu Filmów o Sztuce w dniu 2 kwietnia br., tego samego dnia przed południem odbyły się bardzo interesujące pozakonkursowe pokazy

filmów turystycznych, którymi organizatorzy imprezy uczcili 100-lecie turystyki polskiej. Uroczyste otwarcie VI Przeglądu Filmów o Sztuce nastąpiło w godzinach popołudniowych. Przewodniczącą Prezydium MRN w Zakopanem — Lech Bafia powitał serdecznie realizatorów filmów, krytyków sztuki, artystów plastyków i licznie przybyłą publiczność. Otwarcia Przeglądu dokonał Minister Kultury i Sztuki — Stanisław Wroński. Wśród zaproszonych gości znajdowali się także: członek Rady Państwa — Wincenty Kraśko, konsul generalny ZSRR w Krakowie — W. Niestierowicz, przedstawiciele kinematografii czechosłowackiej i egipskiej.

Przed pierwszym pokazem filmów zgłoszonych do konkursu wystąpił z żywołowym programem tańców i śpiewów góralskich studenci uczelni Krakowa — członkowie popularnego zespołu „Skalni”. Następnie odbył się seans konkursowy, w którym obejrzelśmy 6 pierwszych filmów. Pokaz zainaugurowała projekcja filmu pt. „Mikołaj Kopernik” — epoka i ludzie”. Pracami jury Przeglądu kierował pretektor ASP w Krakowie wiceprzewodniczący Zarządu Głównego ZPAP — Jan Szancenbach. Wieczorem realizatorzy filmów i goście zakopiańskiej imprezy odwiedzili w Bukowinie Tatrzańskiej pracownię artystów ludowych — Stanisława Budzyńskiego, Władysława Koszaraka, Adama Kuchty i Franciszka Sztokiśza. Po spotkaniu z twórcami ludowymi goście Przeglądu oglądali sztukę J. Pitoraka „Zatręcanie” w wykonaniu zespołu Domu Ludowego.

W okresie 2—5 kwietnia br. zaprezentowano w czasie Przeglądu 31 filmów zgłoszonych do konkursu przez krajowe wytwórnie, 26 zagranicznych obrazów z 8-ciu krajów Europy. Odbyły się także pokazy filmów folklorystycznych i animowanych, dyskusje i seminaria oraz spotkania z twórcami. Pierwsza nagroda przypadła zespołowi twórców filmu „Z medio-magnetycznego atelier Tytusa Czyżewskiego” w składzie: reżyser Józef Rohakowski, scenarzysta — Janina Ojrzyska, operator — Ryszard Gajewski, kompozytor — Zygmunt Konieczny. Ponadto reżyser J. Rohakowski otrzymał nagrodę GKKFiT ufundowaną dla realizatora najlepszego filmu w Przeglądzie. II nagrodę otrzymał reżyser Zbigniew Bochenek za obraz „Mikołaj Kopernik — epoka i ludzie”, III nagrodę przyznano młodemu reżyserowi Piotrowi Andrejewowi za film „Idzie Mróz”, w którym bardzo trafnie i dowcipnie odmalował klimat twórczości popularnego krakowskiego rysownika Daniela Mroza. W plebiscycie publiczności film ten uznano na najwybitniejszy obraz Przeglądu. Medal honorowy ZG ZPAP przypadł w udziale reżyserowi F. Kudukowi za film „Podróż” Andrzeja Pletscha. Ponadto przyznano szereg nagród i wyróżnień m. in. nagrodę ufundowaną przez Prezydium MRN w Zakopanem otrzymali A. Mielńska, i G. Dubowski za „Portret Antoniego Rząsy”.

Kilka słów o nagrodzonych i wyróżnionych filmach. Józef Rohakowski w swoim filmie pragnął przypomnieć Tytusa Czyżewskiego jako głównego przedstawiciela formizmu, odmiany ekspresjonizmu na gruncie polskim w latach 1917—1922, postulującego uznanie prymatu formy nad treścią. Wykorzystując teksty poetyckie Czyżewskiego chce również zwrócić uwagę na współbrzmienie jego twórczości plastycznej z poetycką. Poeta ten aranżował plastycznie swe tomiki, co przypomina animowana biografia na wstępie filmu. Tytuł filmu jest tytułem wiersza.

Film poświęcony Kopernikowi „Epoka i ludzie” przedstawia intelektualne źródła Renesansu — nowe spojrzenia na naturę i antyk, odkrycie znaczenia matematyki dla twórczości artystycznej, wpływ idei naukowych i artystycznych powstających we Włoszech na zycie umysłowe Europy. Realizatorzy ukazują Mikołaja Kopernika jako jedną z wielkich osobowości tego okresu obok Leonarda da Vinci, Rafaela, Michała Anioła, Durrera.

Film Piotra Andrejewa prezentuje rysunki Daniela Mroza i stara się dotrzeć do źródeł inspiracji tej twórczości. W filmie reżyser ukazuje atmosferę artystyczną Krakowa, w której wzrastał Daniel Mróz, środowisko twórcze, z którym się stykał. Rozmowa z artystą komentującym własną pracę jest tylko jednym ze sposobów interpretacji jego twórczości.

Grzegorz Dubowski i Anna Mielńska, laureaci nagrody ufundowanej przez władze miejskie Zakopanego ukazują w swym filmie „Portret Antoniego Rząsy”, portret wybitnego rzeźbiarza — Antoniego Rząsy, ucznia, współpracownika i kontynuatora założeń pedagogicznych Antoniego Kenara. Sławę i rozgłos przyniósł Rząsie cykl krucyfików, z których pierwszy stanął na grobie uwielbianego profesora na Cmentarzu Zasłużonych w Zakopanem. Film ukazuje drogę twórcza artysty: rodzinna wieś Futome, pejzaż wiejski, z którego wyrosła „ludowość” Rząsy, okres pracy w szkole a także najnowsze dokonania rzeźbiarskie artysty. Film jest próbą oceny i przewartościowania twórczości wybitnego rzeźbiarza.

Ponadto uwagę publiczności zwróciły m.in. następujące filmy: „Krzyż i topór” B. Dziworskiego (ukazuje zamek Krzyżtopór w Ujeździe), „Portrety Henryka Rodakowskiego” — Leszka Skrzydło, „Stanisław Wyspiański” — S. Sapińskiego, „Projektanci” (form przemysłowych, wnętrz itp) — P. Studzińskiego, „Z dziejów zamku” — Z. E. Szaniawskiego (o Zamku Królewskim), „Nuty, moje nuty, skąd wy się bierzecie” — B. Wachowicz (film poświęcony Andrzejowi Haniaczykowi i folklorowi orawskiemu).

VI Przegląd Filmów o Sztuce w Zakopanem potwierdził, że filmy o tej tematyce mają ogromny zastęp odbiorców i ukształtowane grono utalentowanych twórców filmowych. Film dysponuje wyjątkowo skutecznym zasobem środków w ułatwianiu nam kontaktów z dziełami oryginalnymi malarstwa, rzeźby, grafiki itp. Oko kamery, oko cudownie ruchliwe jest przykładem, jak można patrzeć, lepiej od jakiegokolwiek przewodnika prowadzi nasze oko i myśli po malarstwie. Należy oczekiwać, że konsekwencją zakopiańskiej prezentacji nowości filmowych będą organizowane w domach kultury specjalne pokazy upowszechniające dorobek wytwórni filmów oświatowych, dokumentalnych i telewizyjnych.

LECH WILEŃSKI

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Od zarania swego istnienia cała ludzkość otaczała szacunkiem matkę. Na kartach Pisma Świętego spotykamy się również z tym uczuciem. Już w IV Przykazaniu Bożym zawarty jest nakaz czci dla rodziców: „Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą Twój Bóg, Jahwe, dał Tobie“ (Wj 20, 12). Następnie, w innych księgach Starego Testamentu, zawarte są liczne przestrogi, napomnienia, zachęty do szacunku dla rodziców, do miłości i czci dla matki. Przede wszystkim autorzy zachęcają, aby dzieci korzystały chętnie z doświadczenia rodziców i słuchały ich mądrych rad: „Synu, posłuchaj napomnień ojca i nie odrzucaj nauk swej matki, gdyż są one wieńcem ozdobnym dla głowy i najszyjnikiem bezcennym dla szyi“ (Prz. 1, 8).

W tworzeniu nowego życia, w wydaniu na świat dziecka, w opiece nad nim i wychowaniu, zawsze rola matki jest najważniejsza. Embrion ludzki w jej łonie czerpie wszystkie pokarmy potrzebne do rozwoju. Matka mając w sobie małą ludzką istotę męczy się, cierpi, wyczerpuje się nerwowo. Ona też drży na myśl o rodzeniu, które oprócz ogromnych boleści, zawiera czasem groźbę śmierci. Jakże często konieczny jest nóż chirurga, aby uratować matkę i dziecko. Bóg powierzył jej życie słabe jak płomyk kaganka, który najmniejszy podmuch zgasić może. Wielkiej potrzeba uwagi, roztropności, nieustannej troski, wyrzeczenia się uciech i przyjemności dozwolonych innym, aby małe dziecię wzrastające w łonie matki przyszło na świat zdrowe. Potem dołączają się obowiązki wykarmienia dziecka, odziania, wychowania, wykształcenia. Kto czuwa po nocach w pełnym pogotowiu, by zerwać się na każdy płacz lub krzyk dziecka? Kto bardziej od matki uważa na każdy ruch, na każdy krok dziecka w nieustannej obawie, aby mały człowiek krzywdy jakiej nie doznał? Gdy zaś dziecię podrośnie, zmężnieje, gdy istnieje nadzieja, że teraz o niej pomyśli, zwłaszcza w jesieni życia, wtedy syn lub córka szukają własnego gniazda, swoje zakładają rodziny — a matka zostaje osamotniona, jakże często zapomniana, czasem odrzucona i wzgardzona.

Od wieków wszystkie matki przeżywały i przeżywają te same radości i podobne też cierpienia. Nie wszystkie dzieci rozumiały w przeszłości — nie wszystkie rozumieją dzisiaj — jaki szacunek należy się ich rodzicom. Zdarzały się ongiś, zdarzają się teraz wypadki dokuczania rodzicom, pobudzania ich do gniewu, a nawet przeklinania, złorzeczenia, podnoszenia ręki na rodziców. Z etycznego punktu widzenia czyny te są godne najwyższej nagany i potępienia. Wyrodny stosunek dzieci do rodziców musiał być także znany w starożytności, gdyż w księgach Pisma św. znajdujemy mocne słowa potępienia oraz surowe kary dla dzieci, które posuwały swą dokuczliwość względem rodziców zbyt daleko. „Kto ojca znieważa, a matkę wypędza jest synem bezcennym, zhańbionym“ (Ks. Przysłów 19, 26); „Przeklęty jest przez Pana, kto pobudza do gniewu swą matkę“ (Mądrości Syracha 3,16); „Słuchaj ojca, który cię zrodził i nie gardź twą matką staruszką“ (Prz 23,22); „Kto szanuje matkę jakby skarby gromadził“ (Syr 3,4); „Temu, kto ojcu i matce złorzeczy, w noc ciemną lampa zgaśnie“ (Prz 20,20).

Najsurowiej potraktowano w prawie Mojżeszowym pobicie rodziców, gdyż za czyn ten wyznaczono karę śmierci: „Kto uderzył swego ojca lub matkę, winien być ukarany śmiercią“ (Ks. Wyjścia 20,12).

Znajdujemy także na kartach Pisma przykłady czci, szacunku i posłuszeństwa dla matek. Przykłady te pozostały na zawsze zachętą do właściwego stosunku dzieci do rodziców, a zwłaszcza do matek, jako najwierniejszych w miłości. I tak np.: w III Księdze Królewskiej znajdujemy opowiadanie o szacunku króla Salomona dla swej matki Batszeby. Gdy pewnego razu udała się Batszeba do Salomona z prośbą „...król wstał na jej spotkanie i ukłonił się jej, a potem usiadł na swym tronie. A wtedy postawiono tron dla matki króla, aby usiadła po jego prawicy“. (III Król 2,19—21). Wprawdzie Salomon prośby matki nie mógł spełnić, ale dał wszystkim przykład synowskiej czci i poważania.



SZACUNEK DLA MATKI NA KARTACH PISMA ŚWIĘTEGO

Doskonałym wzorem posłuszeństwa i szacunku względem rodziców, a zwłaszcza względem matki, jest w Nowym Testamencie Jezus Chrystus. Na godach w Kanie Galilejskiej natychmiast spełnił życzenie swej Matki i uratował honor gospodarzy wesela przemieniając wodę w wino. Matka Chrystusa tak była pewna posłuszeństwa Syna, że nawet nie otrzymała bezpośredniej zgody od Jezusa na dokonanie cudu, zwróciła się do sług ze słowami: „Uczyńcie, cokolwiek wam powie“ (J 2,5). I Chrystus dokonał cudu, bo miłość do Matki przewyciężyła wszelkie inne względy. Wielką troskę o swą Matkę okazał też Chrystus przed śmiercią. Pragnął zapewnić Jej opiekę na ziemi, zabezpieczenie na starsze

lata życia. Dlatego nawet wśród najstraszliwszych boleści na krzyżu nie zapomniał o Matce: „Gdy więc Jezus ujrzał matkę i ucznia, którego miłował, stojącego obok, rzekł do matki swojej: Niewiasto, oto syn twój! Potem rzekł uczniowi: Oto matka twoja! I od tej godziny wziął ją uczeń pod swoją opiekę“ (J 19,26—28). Posłuszeństwo i szacunek Chrystusa dla Matki pięknie ujmuje pieśń kościelna, śpiewana w kościołach katolickich w miesiącu maju:

*„On jak Matkę Ją miłował,
Jej posłuszny był —
Każde słowo Jej szanował,
Choć i Bogiem był“*

Macierzyństwo jest rzeczywiście jedną z najpiękniejszych rzeczy na ziemi. Wprawdzie niesie ze sobą cierpienie, trud, troskę, ale też dodaje kobiecie najwięcej uroku. Słowo „matka“ pozostanie na wieki jednym z najcudniejszych słów. Słowo to uchodziło zawsze za symbol czegoś, co jest na ziemi najświętsze. Jest to symbol najwyższej, bezinteresownej ofiary połączonej z bezgraniczną miłością. Dlatego na cześć matki znajdujemy najwięcej hymnów pochwalnych w poezji. Nie tak dawno w Miesięczniku Literackim (grudzień 1972) Janina Brzostowska zamieściła przepiękny wiersz, poświęcając go pamięci swojej matki. Wiersz ten można zadedykować każdej dobrej matce, gdyż jego treść zawiera nieprzemijającą miłość i szacunek dla matki oraz nieprzemijające wartości każdej kobiety-matki:

*„Tak nachylona
jakby szczęścieniosła
w ramionach ciepłych i czułości pełnych.
Tak zapatrzona
jakby w oczach dziecka
odczytać chciała całą jego przyszłość.
I tak uśmiechem pragnąca zażegnać łzę jego
każdą*

*że wiesz:
to jest miłość
siadła przy stole z synem na kolanach.
Taką ją widzę w czasie wielkich ramach.
(.....)
Wspaniałe posłannictwo
z trwożą pod sercem niesie.
Przekrada się z nim nieraz
jak żołnierz z meldunkiem w lesie.
Gdy ją mężczyzna wspomaga w tym
najpiękniejszym zadaniu
są razem godności ludzkiej
wyznaniem.*

*O, jakże jest szczęśliwa
kiedy gorąco kochana!
Jak przerażona płacze
zdradzie na łup wydana.
Jak niespokojna, przejęta
jak nocą spać nie może
gdy pojmie, że synowi
niebezpieczeństwo grozi:
(.....)*

*Jej uśmiech ciepło słoneczne
na ukochanej twarzy.
Ona by cię ratowała
na wszystko się odważy.
Kiedy na pomoc biegnie
grozy nie czując ni lęku,
z nią zawsze, po jej stronie
jest dobro, prawda, piękno.
(.....)*

*To jedno słowo:
— Mamo! —
szepczą umierający
kiedy w ostatni liść
uderza grad.
W tym słowie miłość najczystsza,
w tym słowie czułość najwyższa.
Bo to jest słowo jedyne:
milszego nie zna świat.“*

W szacunku i miłości dla matki łączy się starożytność ze współczesnością, starość z młodością, Księgi Pisma św. z księgami świeckimi. Bo ta miłość wyrasta ponad wszelkie światopoglądy, ponad religię i politykę.

Ks. E. BALAKIER

REKOLEKCJE W ŚWIDNICY



Fragment nabożeństwa rekolekcyjnego w Świdnicy

Świdnica jest miastem powiatowym w województwie wrocławskim. Miasto jest usytuowane nad rzeką Bystrzycą i liczy wg najnowszych statystyk ponad 40 tys. mieszkańców. Świdnica znana jest z rozwiniętego na wielką skalę przemysłu.

Parafia polskokatolicka w Świdnicy działa już od 1953 r. Kościół parafialny jest zabytkiem z XV w. Życie religijne parafii prowadzone jest w przylegającej do budynku kościelnego kaplicy. Jak niemal wszędzie, tak i tutaj życie codzienne oprócz ra-

dości przyniosło i sytuacji przykre. Do jednej z takich przykrości z ostatniego okresu należy włamanie do kaplicy i kradzież naczyń liturgicznych. Aktualnym duszpasterzem jest tu ks. Kazimierz Sochał, który oprócz prac duszpasterskich mających na celu ożywienie życia religijnego parafii, wspólnie z Radą Parafialną przeprowadził — drobne remonty w kaplicy — jak malowanie, naprawę dachu, wprawienie kraty przy drzwiach wejściowych. Na podkreślenie zasługuje również idealna czystość tak w kaplicy, jak i na zewnątrz obiektu sakralnego.

Jak zwykle, tak i w tym roku odbyły się w Świdnicy rekolekcje wielkopostne, którymi parafia przygotowała się do uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Na zaproszenie miejscowego proboszcza, rekolekcje prowadził ks mgr Tadeusz Piątek. Rekolekcje odbyły się w dniach 6—8 kwietnia.

Rozpoczęto je drogą krzyżową. Przez trzy dni rekolekcionista głosił nauki, których celem było przygotowanie do dobrej spowiedzi wielkanocnej. Każdego dnia

podczas rekolekcji kaplica była wypełniona. Natomiast w dniu zakończenia rekolekcji, parafianie wraz ze swoim duszpasterzem przystąpili gremialnie do spowiedzi i Komunii św. W rekolekcjach uczestniczyli również nasi wyznawcy z Jawora i Legnicy, którzy jeszcze nie mają w swoich miastach polskokatolickich parafii i są zmuszeni dojeżdżać w celu zaspokojenia swoich potrzeb duchowych do odległych często o ponad 50 km parafii.

Jest rzeczą bezsporną, że życie duchowe w parafii świdnickiej kwitnie, że tak proboszcz, jak i parafianie w pełni oddani są swojej parafii. Mobilizujące jest i to, że i w okolicy są ludzie związani z polskokatolicyzmem — dla których odległość nie stanowi przeszkody, by zaspokoić swe potrzeby duchowe w Kościele tym a nie innym.



Kościół parafialny w Świdnicy

Ks. TADEUSZ PIĄTEK

KTO JEST AUTOREM IV EWANGELII?

Tradycja katolicka głosi, że IV Ewangelia została zapisana w Efezie około roku 90 przez św. Jana Apostoła, który w I wieku po Chrystusie był głową Kościoła małoazjatyckiego. Twierdzenie to jest jednak coraz częściej kwestionowane zarówno przez bardziej radykalną krytykę protestancką, jak i religioznawstwo ateistyczne.

Zdaniem niektórych teologów protestanckich IV Ewangelia została napisana pod koniec II wieku po Chrystusie i jest o wiele późniejsza niż Ewangelie synoptyczne. Powstała prawdopodobnie nie w Efezie, lecz w Antiochii — mieście, które było największym skupiskiem chrześcijan na terenach Azji Mniejszej. Trzeba podkreślić, że uczeni niekatolicycy mają też odmienny pogląd na autorstwo omawianej Ewangelii. Wysuwają oni szereg ciekawych hipotez, z których kilka zasługuje na szczególną uwagę. Jedni opierają się na niejasnych wypowiedziach Papiasza (biskup Hierapolis) który mówi raz o Janie Apostole innym razem o Janie Prezbiterze, przypisując redakcję IV Ewangelii nieznanemu bliżej Janowi Prezbiterowi. Inni natomiast uważają, że autorem był ktoś zupełnie nieznanany. Być może była to nawet grupa osób, których imion chyba nigdy nie poznamy. Stanowisko swoje motywują tym, że tytuł: „Ewangelia według św. Jana” nie jest oryginalny, lecz został dodany wiele lat później po zredagowaniu tekstu. Sama zaś Ewangelia ani razu nie wspomina o tym, że jest dziełem Jana Apostoła. Z treści wynika raczej, że było wielu autorów,

którzy w różnych okresach napisali poszczególne rozdziały.

Teologowie protestanci podają jeszcze inną śmiałą hipotezę, opartą na świadectwach wewnętrznych — czyli faktach zaczerpniętych z tekstu. Mianowicie biorąc pod uwagę fakt, że opis wskrzeszenia Łazarza, który był umiłowanym uczniem i przyjacielem Chrystusa, znajduje się tylko w IV Ewangelii, przypisują autorstwo Łazarzowi. Hipoteza ta nie jest jednak poparta żadnymi dowodami i w związku z tym dla wielu uczonych nie ma większego znaczenia.

Nauka katolicka od samego początku stoi na stanowisku, że IV Ewangelia jest dziełem św. Jana, syna Zebedeusza. Pogląd swój opiera na solidnych podstawach naukowych oraz świadectwach Ojców Kościoła, żyjących w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Teologowie katolicycy udawadniając autorstwo Janowe, wychodzą z analizy tekstu, który mówi o tym, że autor natchniony jest „umiłowanym uczniem Pana”.

Wiadomo, że do grona najbliższych uczniów i przyjaciół Chrystusa należało dwunastu apostołów. Z tej grupy Chrystus najbardziej umiłowwał Piotra, Jakuba i Jana. Autorstwo Jakuba stanowczo odpada tu, gdyż wymieniony apostoł poniósł śmierć męczeńską na wiele lat przed powstaniem omawianej Ewangelii. Trzeba też wykluczyć autorstwo św. Piotra, który przecież miał inne zadania w Kościele i poza małym wyjątkiem nie trudnił się pracą pisarską. Tak więc pozostaje nam jedynie św. Jan.

Za autorstwem Janowym przemawia jeszcze inny szczegół. Czytając mianowicie tekst Ewangelii nie znajdujemy nigdzie imienia św. Jana, nawet w tych miejscach, gdzie jak się wydaje powinno być ono wymienione. Inaczej mówiąc odnajdujemy imiona wszystkich apostołów z wyjątkiem najmłodszego i najbardziej umiłowanego przez Chrystusa. Fakt ten można wytłumaczyć tylko w ten sposób, że św. Jan będąc autorem IV Ewangelii, uważał, że nie musi podawać swojego imienia i w tych miejscach, które dotyczyły jego osoby, używał parafrazy „uczeń, którego Pan miłował”.

Poważnym argumentem przemawiającym na korzyść św. Jana jest to, że autor IV Ewangelii niekóre obrazy z życia i działalności Chrystusa Pa-

na przedstawia w sposób bardziej szczegółowy niż Marek, Mateusz czy Łukasz. Musiał więc być naocznym świadkiem opisanych przez siebie wydarzeń. Szczególnie uderzający jest opis śmierci Chrystusa, przedstawiony z wielką dokładnością. Mógł tego dokonać ten, kto był obecny na Golgocie tuż przy samym krzyżu. Wiemy, że jeden z uczniów towarzyszył Jezusowi przez całą drogę krzyżową począwszy od pałacu prokuratora aż do miejsca straceń. Był to „uczeń, którego Chrystus miłował”.

Kolosalne znaczenie dla rozwiązania omawianego problemu mają świadectwa Ojców Kościoła a zwłaszcza świadectwo Ireneusza, Polikratesa, Klemensa Aleksandryjskiego oraz „Fragment Muratoriego”. Ireneusz żyjący w II wieku po Chrystusie pisze: „Jan uczeń Pana, który nawet spoczywał na Jego piersi, wydał Ewangelie w czasie swego pobytu w Efezie”. Jak wynika skądinąd była to opinia powszechnie przyjęta w całym ówczesnym Kościele.

Podobny sąd wyraża Polikrates, biskup z Efezu, który w roku 190 lub 195 wysłał list do biskupa Rzymu — Wiktora, broniąc zwyczaj obchodzenia Wielkiej Nocy według kalendarza żydowskiego. Biskup ten powołuje się w liście na czołowe postacie Kościoła małoazjatyckiego a wśród nich na apostoła Jana, którego grób — jak twierdzi — znajduje się w Efezie. Duże znaczenie ma też świadectwo Klemensa Aleksandryjskiego. Powołując się na wcześniejszych pisarzy Kościoła, mówi, że św. Jan po śmierci cesarza Domicjana przeniósł się z wyspy Patmos do Efezu, skąd kierował Kościołem w Azji Mniejszej. Klemens Aleksandryjski cytując w swych pismach fragmenty IV Ewangelii nie wypowiada się w sprawie jej autorstwa. Był on bowiem przekonany, podobnie resztą jak cały Kościół pierwszych wieków, że Ewangelia ta jest dziełem św. Jana. Ale nadmieniając o pobycie tego apostoła w Efezie, podkreśla tym samym, że Ewangelia według św. Jana powstała właśnie w tym mieście, a nie jak twierdzą niektórzy bibliści protestanci w Antiochii.

Ostatecznym wreszcie dowodem potwierdzającym autorstwo Jana jest tradycja, która od pierwszych wieków chrześcijaństwa, aż po dzień dzisiejszy uważa św. Jana za autora IV Ewangelii.

PIOTR PODGÓRSKI

Miją dokładnie dwa lata od VI Zgromadzenia Ogólnego Konferencji Kościołów Europejskich, organizacji zrzeszającej około 100 Kościołów prawosławnych, starokatolickich, anglikańskich i protestanckich w Europie. Jej członkami są wszystkie Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej, niektóre z nich były już reprezentowane na I Zgromadzeniu Ogólnym w 1959 r.

Działalność Konferencji Kościołów Europejskich nie ogranicza się bynajmniej tylko do zwoływania co parę lat Zgromadzeń Ogólnych. Co roku odbywają się posiedzenia jej różnych organów i grup, które nie posiadają co prawda tak spektakularnego charakteru jak wspomniane Zgromadzenie Ogólne, nie mniej jednak wykonują istotną pracę zmierzającą z jednej strony do zbliżenia Kościołów w Europie, a z drugiej — pragną wnieść wkład do poprawy atmosfery politycznej na naszym kontynencie.

W maju ub. r. mieliśmy możliwość goszczenia w Polsce jednej z grup roboczych Konferencji Kościołów Europejskich, która obradowała pod hasłem: „Tworzenie pokoju w Europie — co mogą Kościoły w Europie uczynić dzisiaj dla pokoju”. Jej uczestnicy podjęli wówczas uchwałę w sprawie zwołania w br. seminarium informacyjnego na temat: „Konsolidacja pokoju w Europie — specyficzny wkład Kościołów”.

Sekretarz generalny Konferencji Kościołów Europejskich, dr Glen Garfield Williams, poinformował pod koniec lutego br. wszystkie Kościoły członkowskie, iż seminarium to odbędzie się w dniach 28.V.—1.VI. br. w Pörtlach (Austria). Jest to ta sama miejscowość, w której w 1967 r. odbyło się V Zgromadzenie Ogólne Konferencji Kościołów Europejskich.

Seminarium zgromadzi przedstawicieli Kościołów odpowiedzialnych u siebie za sprawy międzynarodowe i posiadających doświadczenie polityczne. Zaproszeni zostaną również wybitni politycy z różnych części Europy, którzy z różnego punktu widzenia dokonają wprowadzenia w zasadnicze europejskie problemy pokojowe.

Ponadto uczestnicy seminarium zastanowią się nad kwestią, co Kościoły, pojedynczo lub razem, mogą uczynić, aby pomóc w zrozumieniu istniejących problemów i wziąć udział w zabezpieczeniu pokoju w Europie. Dla realizacji tego celu seminarium będzie pracować w sekcjach, które zajmą się podtematami:

1. refleksja teologiczna jako baza działalności pokojowej,
2. Kościoły a wysiłki młodzieży na rzecz pokoju,
3. wkład Kościołów do wysiłków pokojowych przywódców politycznych,
4. działalność Kościołów na rzecz pokoju poprzez organizacje międzynarodowe.

Nieco uwagi warto też poświęcić ostatniemu Wspólnemu Posiedzeniu Prezydium i Komitetu Doradczego Konferencji Kościo-

łów Europejskich, które odbyło się w październiku ub. r. w Austrii. Z Polski członkiem Komitetu Doradczego jest ks. Janusz Narzyński z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Wspólne posiedzenie odbywa się raz w roku. Jego głównym zadaniem jest badanie pracy dokonanej i przygotowywanie dalszych akcji. Podczas posiedzenia w Austrii ustalono główne wytyczne do przygotowania VII Zgromadzenia Ogólnego, które odbędzie się w dniach 16—23 września 1974 r. Nie ustalono jeszcze miejsca obrad. Natomiast powołano specjalną komisję pod przewodnictwem prof.

sytuacji ekumenicznej stała prawda stosunków z Kościołem Rzymskokatolickim na płaszczyźnie europejskiej ma duże znaczenie.

Pierwszy istotny impuls w tym kierunku dało VI Zgromadzenie Ogólne, które w specjalnej rezolucji wydało polecenie „bezwłocznego podjęcia stosunków” z nowoutworzoną Radą Konferencji Episkopalnych Europy. „celem zbadania wraz z nią wszystkich możliwości wspólnego działania”.

W marcu 1972 r. odbyło się w Genewie pierwsze spotkanie przedstawicieli Konferencji Ko-

skich uznano za wartościowy wkład do rozwiązania zadania, które jest szczególnie trudne w europejskim kontekście. Delegaci wypowiedzieli się za intensyfikacją myśli w tych zagadnieniach.

Przstawiciele obu organizacji zbadali też, co ich Kościoły członkowskie względnie organy dokonały dotychczas w zakresie utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Z zadowoleniem stwierdzono wzrost zainteresowania chrześcijan i Kościołów na naszym kontynencie tymi zagadnieniami. Z

Z DZIAŁALNOŚCI KONFERENCJI KOŚCIOŁÓW EUROPEJSKICH

Guyla Nagy, która przygotowuje materiał studyjny do VII Zgromadzenia Ogólnego. Swoje pierwsze posiedzenie odbyła ona na początku kwietnia br.

Wspomniane Wspólne Posiedzenie zajęło się też szczegółowo pogarszającą się sytuacją w Irlandii Północnej. Podjęto dwie ważne decyzje. Pierwsza dotyczy zorganizowania ośrodka kontaktów Kościołów Europejskich przy pomocy Sekretariatu Generalnego Konferencji Kościołów Europejskich. Ośrodek ten ma ułatwić Kościołom na kontynencie europejskim, pragnącym przyjąć z pomocą w kryzysie irlandzkim, podejmowanie kontaktów z odpowiednimi organizacjami w Irlandii.

Druga decyzja dotyczy stworzenia funduszu pomocy Kościołów europejskich dla Irlandii Północnej. Decyzja ta poprzedzona została rozmowami między Irlandzką Radą Kościołów a Komisją Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów. Pierwszy apel o dotację miał miejsce w grudniu 1972 r. Mobilizacją środków na ten fundusz zajęły się Konferencja Kościołów Europejskich. W ten sposób KKE dokonała dwóch decydujących kroków w kierunku bezpośredniego zaangażowania w ramach ekumenicznej pomocy w straszliwej nędzy, wywołanej przez kryzys irlandzki.

Wspólne Posiedzenie doprowadziło też do intensyfikacji stosunków z reprezentantami Kościoła Rzymskokatolickiego. KKE stoi na stanowisku, iż w aktualnej

ściół Europejskich i Rady Konferencji Episkopalnych Europy. W ostatnich dniach stycznia br. przedstawiciele obu stron zebrali się po raz drugi we Frankfurcie n.M. (NRF). KKE podczas tych rozmów reprezentowali członkowie Prezydium: prezes Ernest Wilm z Bielefeld (NRF), metropolita Aleksy z Talinna (ZSRR) i biskup Roger Wilson z Chichester (Wielka Brytania) oraz sekretarz generalny dr Glen Garfield Williams. Delegacja rzymskokatolicka składała się z następujących osób: arcybp Roger Etchegaray z Marsylii (Francja), biskupi Hans Martensen z Kopenhagi (Dania) i Johannes Vunderlich z Chur (Szwajcaria) oraz prof. Alois Sustar — sekretarz Rady Konferencji Episkopalnych Europy.

Podczas styczniowego posiedzenia stwierdzono zgodnie, iż od chwili podjęcia kontaktów powiększał się stale zakres zadań obu organizacji a współpraca stała się ściślejsza. Współpraca ta na płaszczyźnie informacyjnej, konsultatywnej i praktycznej okazała się pożyteczna dla obu stron i winna być rozszerzona. Uczestnicy posiedzenia zdawali sobie sprawę z tego, iż różnice strukturalne oraz różny zakres zadań obu organizacji stwarzają problemy. Problemy te należy zbadać bliżej, aby w ten sposób stworzyć warunki do jeszcze ściślejszej współpracy. W dyskusjach chodziło przede wszystkim o szczególne problemy praktyczne a mniej o sprawy strukturalne. Udział rzymskokatolików w dyskusjach eklezjologicznych Konferencji Kościołów Europej-

satysfakcją powitano też ściślejszą współpracę rzymskokatolików z grupą roboczą KKE, zajmującą się szczegółowo problemami pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Ponadto ustalono praktyczne kroki w zakresie wspólnej pomocy dla Irlandii. Obie strony będą dokładnie śledzić dalszy rozwój sytuacji w Irlandii Północnej i odbywać na ten temat częste konsultacje. Przedstawiciele Kościoła Rzymskokatolickiego zaoferowali też swą współpracę w przygotowaniu VII Zgromadzenia Ogólnego KKE. Obie strony spotkają się znowu w styczniu 1974 r.

Powyżej zdołaliśmy już wspomnieć o niektórych spotkaniach pierwszego półroczia br., które albo już się odbyły, albo będą mieć miejsce w najbliższym czasie. Na zakończenie warto jeszcze wymienić rozszerzone posiedzenie Grupy Roboczej KKE, zajmującej się zagadnieniami eklezjologicznymi we współczesnym społeczeństwie europejskim. Grupa ta obradowała w dniach 5—9 marca br., zajmując się następującym tematem: „Jezus Chrystus w świadectwie i służbie Kościołów Europy dzisiaj”. W dniach 7—10 maja br. odbędzie się na Węgrzech kolejne posiedzenie Prezydium KKE.

Cała działalność Konferencji Kościołów Europejskich przeniknięta będzie w najbliższych miesiącach przygotowaniem do VII Zgromadzenia Ogólnego.

P. GŁOWACKI



◀ Moje życie jest proste i trudne jak ziemia, na której pracuję zdobywając chleb (Boliwia)

Opowiem ci, córeczko, baśń o świecie, delikatną i piękną jak kwiaty w naszej ojczyźnie (Indie)

Jak urośniesz duży i dzielny pojedziemy na wyprawę dookoła świata (USA)



Jak urośniesz, nauczę cię śpiewać pieśni puszczy i tańczyć czardasza (Węgry)



MOJA MA MOJA MA

PIOSENKA O WICIE STWOSZU

(Fragment poematu)

Gdy go matka rodziła
zimowego wieczora,
nie wiedziała, że synek
będzie z drzewem się porał.

Synku, niebo się chmurzy.
Zasłonię cię od burzy.

Nie wiedziała, że z domu
pójdzie w dalekie światy

i że drzewo przemieni
w ludzi, ptaki i kwiaty.
Synku, niebo się chmurzy.
Zasłonię cię od burzy.

I poszedł syn udąły
nocą, w stronę tej gwiazdy.
W drodze tylko migaly
rzeki i miejskie baszty.

Synku, niebo się chmurzy.
Zasłonię cię od burzy.

Nieraz westchnął: — Oj, ciężko,
ale tak już na świecie.
Byłem tylko miał drzewo,
a do drzewa narzędzie!

Synku, niebo się chmurzy.
Zasłonię cię od burzy.

Dłutkiem w słoje lipowe
i w mig: z kawalka droga
profesorowi sowę,
milującym — gołąbka.

Synku, niebo się chmurzy.
Zasłonię cię od burzy.

Taki wiatr, mój syneczku,
zbójcy chodzą po drogach.
Oj, nie przechodź tą rzeczka,
woda taka głęboka.

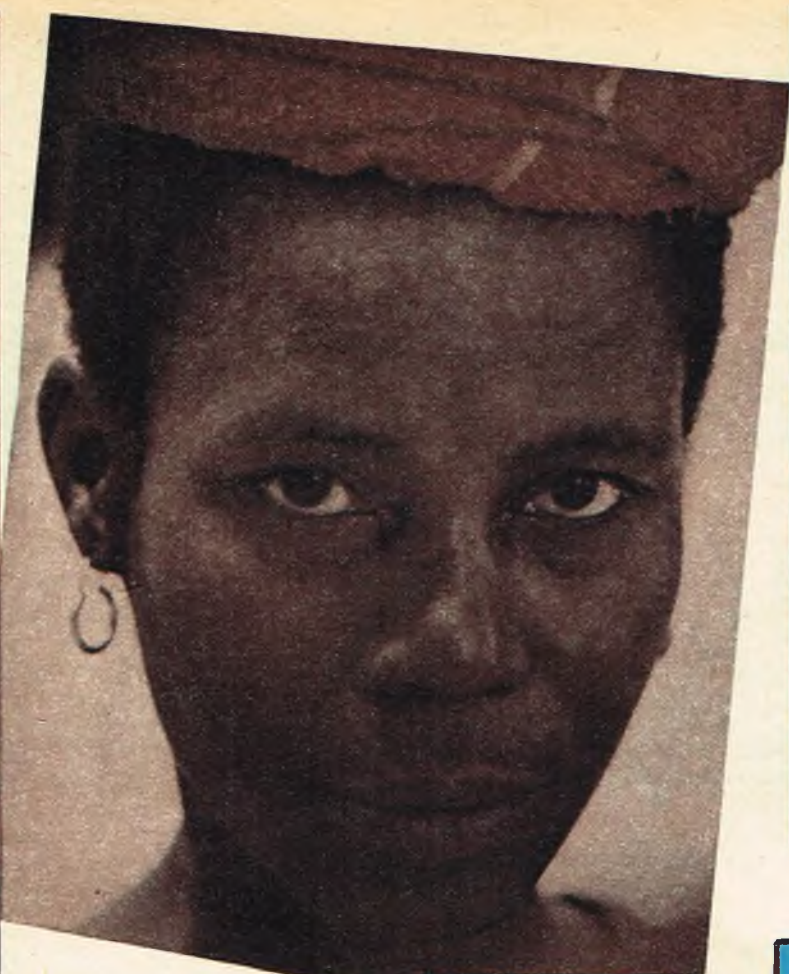
Matko, rękę mi podasz.
Ja teraz rzeźbię ołtarz.

Lampę tak późno świecisz.
A może jesteś w biedzie?
Oj, ulicą koń pędzi,
jeszcze mi cię przejedzie.

Matko, matko, mój skarbie,
koniam wyrzeźbił także;
strzeżenie i Zwiastowanie.
wszystko w złocie się pali —
i zamki blankowane,
i owieczki na hali.

Synku, niebo się chmurzy.
Zasłonię cię od burzy.

A tu widzisz? tu Maria
i Jan, i gwiazdki małe,



▼
Niech twe życie, synku, będzie tak słodkie jak mleko kokosowe i tak jasne jak wielkie słońce naszego kraju (Nigeria)



Rośnij, córeczko, pięknie, radośnie z każdym jaśniejszym dniem (Polska)



Chciałbym cię ramionami osłonić przed wszystkimi troskami losu (Kuba)

MATKA - MIŁOŚĆ

a te szaty wiatr targa,
bo wiatr też wystrugałem.

Synku, w niebie wiatr wielki.
Nie chodź do Norymbergi.

Ale poszedł. Przez deszcz.
Z pieśnią gniewną. Jak Dawid.
Polską żył. Co najlepsze,
wszystko Polsce zostawił.

A Krakowowi serce
jak jabłko na jabłoni;
a skonał w Norymberdze;
a nikt nie płakał po nim.

Synku —
KONSTANTY ILDEFONS
GALCZYŃSKI



SPOTKANIE Z MATKĄ

(Fragment)

Ona mi pierwsza pokazała księżyc
i pierwszy śnieg na świerkach,
i pierwszy deszcz

Bylem wtedy mały jak muszelka,
a czarna suknia matki szumiała jak Morze Czarne.

Noc.

Dopala się nafta w lampce.
Lamentuje nad uchem komar.
Może to ty, matko, na niebie
jesteś tymi gwiazdami kilkoma?

Albo na jeziorze żaglem białym?
Albo falą w brzegi pochyłe?
Może twoje dłonie posypały
mój manuskrypt gwiazdzystym pyłem?

Albo na jeziorze żaglem białym?
Albo falą w brzegi pochyłe?
Może twoje dłonie posypały
mój manuskrypt gwiazdzystym pyłem?

a możeś jest południowa godzina,
mazur pszczoł w złotych sierpniach pokojach?
Wczoraj szpilkę znalazłem w trzcinach —
od włosów. Czy to nie twoja!

Jak pudełko świeczek choinkowych,
nagle, w rękę, gdzieś od dna kredensu,
myśli nagle tak wchodzą do głowy,
serce trąca i sercem zatrzęsa.
Świeczniki takie kupowała mama.
One drzemią. W nich śpi piękny zamiar.

Tylko rozwiń je i tylko zapal,
a zobaczysz, co z tego wyniknie:
w świeczkach błysnie drogiej twarzy owal.
Matka palec wzniesie. Wiatr ucichnie.

Matkę w ręce ucałuj i włosy,
potem śniegu po uliczkach rozsyp,
żeby błyskał się i żeby chrzęścił.

Potem wszystkie światła, co migocą,
do walizki zamknij. Otwórz nocą,
jeśli w drodze spotka cię nieszczęście.

KONSTANTY ILDEFONS GALCZYŃSKI

...że był piękny, niebo błękitne i czyste, a powietrze łagodne i ciepłe. Maj — miesiąc rozkwitającej wiosny, delikatnej zieleni, wiosennych kwiatów — odmładzał serce i radował oczy.

W drodze powrotnej z pracy do domu szłam wolno ulicami miasta, rozleniwiona ciepłem słonecznej pogody. Wszystko wydawało się trochę nierealne. Jakby miasto zwolniło tempo nerwowego pośpiechu, a mijający mnie ludzie przestali być przelewającym się tłumem bez twarzy. Przechodzi obok mnie dziewczyna, ma zielone oczy i łagodne usta rozchylone wiosennym uśmiechem. A teraz pan z tęczką zabawnie gestykułując pogrążony, w rozmowie z małym chłopcem unoszącym ku niemu ko-

błyszczą w słońcu ich piórka. Dużo ich tu w parku —

Spojrzała na moje kwiaty leżące obok na ławce.

— Pani pewnie na imieniny? śliczne i niezwykle kwiaty!

— To, kwiaty dla mojej mamy, dzisiaj Dzień Matki, jej święto — odpowiedziałam.

Oczy staruszki wyraźnie przygasły. Twarz stała się jeszcze bardziej nijaka i brzydka. Milczała chwilę, wreszcie zaczęła mówić jakoś tak przed siebie, ni to do mnie, ni to do własnych myśli:

— Tak, Dzień Matki? — ładny nowy obyczaj. Kiedyś tego nie było, a teraz kwiaty, życzenia, uśmiechy i tym młodym matkom i tym starym... A moje dzieci... sześcioro... Wie pani, w czasie wojny straciłam męża. Dzieci były małe. Dwoje zmar-

Jakby na potwierdzenie moich myśli staruszka powiedziała:

— Nie mam do nikogo żalu, tak widać musi być. Ot, czekam cierpliwie, dzień po dniu na list, na jakieś słowo. Tylko samotność — widzi pani — jest trudna do zniesienia. Odwiedzałam czasem moje dzieci we Wrocławiu. Ładnie mieszkają, powodzi im się dobrze. Niby cieszą się jak przyjadę, ale mieszkać z nimi byłoby mi trudno. Jestem stara, mam swoje przyzwyczajenia, dziwactwa może, a oni tego nie rozumieją. Śmieją się z moich poglądów na życie, że jestem zacofana, że „pół wieku temu mama przestała rosnąć” tak mówią. Cóż, może i nie rozumiem wielu spraw, nie umiem się dostosować ani dopędzać życia. Lepiej mi tu w Warszawie, choć zawsze tęsknię za dziećmi. —

— Pewnie mieszka tu pani u córki — przerwałam.

— Nie — odpowiedziała ku mojemu zdziwieniu — mieszkam sama, mam mały pokój, dla mnie jednej wystarczający. Córka jest lekarzem, a zięć inżynierem. Mieszkają pod Warszawą i dojeżdżają do pracy swoim wozem. Mają teraz małe dziecko, ślicznego chłopczyka. —

Spojrzałam na śpiące w wózeczku niemowlę. — To pewnie właśnie pani wnuczek? — spytałam.

— Nie, proszę pani, zajęłam się u znajomej rodziny opieką nad tym szkrabem. Przez parę godzin dziennie wychodzę z nim na spacer, przewijam, usypiam — Patrzą na mnie z nagłym zmieszaniem i po chwili mówiła dalej:



GDZIE DROGA DO SERCA?

nopiastą główkę. Za nim para nastolatków rozgadana i zaśmiewająca się z czegoś.

Przystanęłam przy ulicznym kiosku z kwiatami. Stały tu w wazonach nieskalane białe narcyze, wytworne goździki, bez kulis zapachem, delikatne dzwoneczki konwalii chowały się w szerokim liściu, a śmieszne, jak twarzązki krasnoludków bratki, wabiły kolorowym aksamitem. Długo stałam niezdecydowana co wybrać. Kobieta sprzedająca kwiaty uśmiechnęła się życzliwie i zagadnęła: poinsetia? To mało znane kwiaty. U nas nowe.

— Trudno wybrać, prawda? Może o te! Proszę spojrzeć! — Rzeczywiście były piękne. Jasno-różowe o strzępiastych brzegach i seledynowych smugach. Pomyślałam, że matce będą się podobały i kupiłam kilka sztuk, które sprzedawczyni owinęła w szeleszczący celofan.

Do domu miałam już niezbyt daleko, ale nie mogłam się oprzeć pokusie przejścia przez park. Jeszcze kilka przecznic i usiadłam na parkowej ławce w pobliżu kwitnącego krzewu. Myśli snuły się leniwie, twarz grzało ciepłe słońce. Po chwili usłyszałam skrzypienie na zwirowanej alejce. Obok mnie usiadła stara kobieta z wózkiem, w którym spało różowe niemowlę. Staruszka westchnęła ciężko, zdjęła chustkę z głowy i rozpięła płaszcz. Lekki wiatr rozwiewał siwe kosmyki włosów nad jej nieładną, pomarszczoną twarzą. Wyblakłe oczy lzały w wiosennym słońcu. Przetarła je chusteczką i założyła okulary w drucianej oprawce. Ze starej sznurkowej torby wyjęła gazetę, ale najwyraźniej nie miała ochoty na czytanie. Zajrzała do wózek z niemowlęciem i raz po raz rzucała w moją stronę, ukradkowe, lustrujące spojrzenia. Wreszcie zdecydowała się i powiedziała:

Piękny, piękny dzień i tak miło posiedzieć na słoneczku.

Bąknęłam coś niewyraźnie i zdawkowo, nie mając ochoty na rozmowę. Ale, staruszka nie dawała za wygraną:

— Słyszysz pani? To szpaki śpiewają, a



ł, została czwórka. Czy wie pani co to znaczy samotna kobieta w czasie wojny z czworgiem dzieci? Przyodziać, nakarmić, wychowywać. Mordercza praca, gonitwa za każdym kawałkiem chleba i strach, strach, o ich życie i zdrowie. A potem, po wojnie, wykształcić i znów praca, praca bez wytchnienia. Ręce to już mam teraz jak z drzewa. Zdrowie się zdarło, ale dzieci wykształcone i na stanowiskach. —

Spojrzałam na nią z zainteresowaniem i podtrzymałam rozmowę:

— To teraz pewnie ma pani w dzieciach oparcie? —

Staruszka przyglądała mi się przez chwilę z jakimś nikłym, pobłażliwym uśmiechem.

— Cóż, właściwie prawie ich nie widuję. W Warszawie mieszka tylko jedna z córek z mężem i dzieckiem. Dwie inne i syn mają też swoje rodziny i mieszkają we Wrocławiu. Zajęci, zapracowani, dla starej matki nie mają czasu. Czasem jakiś list napiszą w pośpiechu, przysła zdjęcie wnuka i tyle tego. —

Ogarniał mnie dojmujący smutek. Jakaż okrutna jest topografia starości. Twarz starej kobiety poryta jest zmarszczkami i bruzdami, a każda z tych bruzd mówi o trosce, chorobie, smutku i cierpieniu. W wypłowiałych, lzaających oczach czai się cierpliwa rezygnacja.

— Widzi pani, córka i zięć mówią, że jestem za mało postępową i nie znam się na nowoczesnym racjonalnym pielęgnowaniu dzieci, więc wynajęli kwalifikowaną osobę, która teraz u nich tam mieszka i opiekuje się wnukiem. A ja... ja bardzo lubię dzieci, więc no... obce to dziecko, ale choć jemu mogę dać trochę serca. Bo człowiek nie tylko chce brać uczucie, ale musi mieć komu je dawać. To drugie może nawet jest ważniejsze, żeby móc trzymać się tego życia.

Oczy starej kobiety znów zaszkliły się wilgocią od wiosennego wiatru, czy może od łez... Chwiała siwą głową do siebie wiadomych, gorzkich myśli. Nie odezwała się więcej. Podniosłam się z ławki. Czas mi już było do domu. Przy końcu parkowej alejki obejrzałam się. Unosiła z wózkiem odwiecznej macierzyńskiej miłości, obcą małą istotę. Wychodziłam z parku z zamętem w sercu. Jakże to jest — myślałam. — Tak łatwo ludzie odnajdują drogę do zdobycia sławy, pieniędzy, kariery, osiągnięć naukowych, zaspokajania ambicji, w kosmos, na księżyc i Bóg wie do czego jeszcze. A wśród tej płataniny ścieżek ludzkiego życia — gdzie ta najprostsza i najtrudniejsza droga do człowieczego serca?...

JADWIGA KOPROWSKA

PODZIAŁ PRACY W RODZINIE

W okresie ożywionej dyskusji w naszym kraju nad sprawą zwiększenia wydajności pracy, oszczędności materiałowej, dobrej i prawidłowej organizacji pracy w produkcji, warto wspomnieć o warsztacie pracy jakim jest gospodarstwo domowe.

Procesem pracy w gospodarstwie domowym rządzą te same prawa, jakie obowiązują w każdym zakładzie produkcyjnym, a więc wymagają sprawnego i przemyślanego działania, co się wiąże z kompletowaniem narzędzi, surowca i rzetelnym wykonaniem. Jedynie przy spełnieniu takich warunków, można mówić, że praca jest dobrze zorganizowana. Praca w gospodarstwie domowym jest trudna, a to dlatego, że różnorodność jej jest wielka, wymagająca często takich umiejętności jak: przygotowanie posiłków, pranie, opieka nad dziećmi i sprzątanie. Badania w tej sprawie wykazują, że w gospodarstwie domowym np. 4-osobowym niezbędne czynności zabierają nam ok. 4—5 godzin dziennie. Rozłożenie prac domowych pomiędzy wszystkich członków rodziny posiada wiele aspektów pozytywnych, do których zaliczyć należy: — zdobywanie umiejętności w prawidłowej organizacji pracy — zdobywanie kwalifikacji do wykonywania określonych zadań — oddziaływanie wychowawcze na członków rodzin.

Ale to nie wszystko. Do bardzo ważnych zadań w gospodarstwie domowym należy uczestniczenie wszystkich członków rodziny w ustalaniu budżetu domowego, jak również w realizacji prawidłowego wykorzystania środków przeznaczonych na ten cel. Jest to niezwykle ważne, ponieważ cementuje współodpowiedzialność za własny dom i własną rodzinę. A jak wygląda faktyczne uczestnictwo wszystkich domowników w pracach domowych?

Do tradycji już należy, że kobieta jest osobą zarządzającą i kierującą wszystkimi pracami w domu. Ale nie tylko kierownicza funkcja do niej należy. W gospodarstwie domowym występuje cały szereg prac pomocniczych, które również wykonuje ta sama kobieta. I tak, 80 proc. prac domowych wykonywane jest przez same kobiety — gospodynie domowe, a tylko 20 proc. wykonują pozostali członkowie rodzin. Tak jest w gospodarstwie wiejskim i miejskim. Dzień pracy dla kobiety kończy się niejednokrotnie późno wieczorem, a często trwa do godziny 22 i później. W każdą sobotę kobieta planuje, co zrobi w niedzielę. Dla wielu kobiet niedziela jest dniem dodatkowych obowiązków. Jakże często przystępuje ona do czynności, których z powodu braku czasu nie mogła wykonać w ciągu tygodnia. Badania potwierdzają, że 90—100 proc. wszystkich prac do-

mowych w niedzielę wykonuje kobieta.

Do najbardziej pracochłonnej pracy w gospodarstwie domowym zaliczałabym sporządzanie posiłków, pranie, porządki domowe i wreszcie zakupy.

Na pewno jednym z podstawowych czynników powodujących zmęczenie kobiety, to ciągle jeszcze występujący tradycjonalizm w podziale prac na męskie i żeńskie.

Drugim nie mniej ważnym czynnikiem, to niechęć domowników do przejmowania na siebie niektórych obowiązków. Szczególnie wyraźnie można zaobserwować to wśród młodzieży, która nie tylko, że samodzielnie nie próbuje się włączyć do prac, ale jakże często odmawia ich wykonania na wyraźne polecenie jednego z rodziców. A bywa i tak, że sami rodzice nie pozwalają, tłumacząc je „jeszcze się w życiu napracujesz”. Takie metody już z góry zakładają na niepowodzenie w życiu młodych ludzi. Dom rodzinny powinien wychowywać i ukierunkowywać. I warto chyba wspomnieć, że nie wszystkie kobiety i nie zawsze są najlepszymi organizatorkami zajęć domowych.



Co należałoby w tym kierunku zrobić, jakie metody dobrej roboty należałoby przyjąć. Przede wszystkim wprowadzić wśród członków rodziny podział zajęć domowych, uwzględniając ich wiek, możliwości fizyczne. Na

pewno, w pierwszym okresie praktycznych zajęć, nie będą to najlepiej wykonane prace, ale już po kilkakrotnych próbach, wszystkie niedokładności zostaną usunięte. Przy tak pojętym podziale pracy, wygospodarowany zostanie

czas w gospodarstwie domowym na odpoczynek i rozrywkę.

Nie wszystkie gospodarstwa domowe są na jednym poziomie organizacyjnym. Można je podzielić na dobrze gospodarujące, średnio i niedoskonale. Wszędzie tam, gdzie stosuje się dobrą organizację pracy, nowoczesny sprzęt gospodarstwa domowego, nowoczesne środki chemii i gotowe półprodukty w żywnieniu, a przede wszystkim podział pracy w rodzinie w takim domu nie będzie konfliktów i złej atmosfery.

Problem poruszony przeze mnie jest dość złożony. Jedno jest pewne — należy oprzeć wiedzę teoretyczną o własne doświadczenia praktyczne. Może warto przyjrzeć się bliżej wszystkim rodzinom i gospodarstwom domowym, w których przyjęto dobrą organizację pracy. A może dobra atmosfera w naszym domu uczyni go domem przytulnym, w którym się dobrze odpoczywa.

R. KOWALCZYK



Od prawej na zdjęciu: Zofia Matuszczyk-Cygańska i Barbara Michałowska

Wchodzę do popularnej wśród warszawiaków Galerii Rzeźby na ulicy Marchlewskiego — i ogarnia mnie wzruszenie. Jestem jak w domu, pośród gobelinów mojej Matki. Bo właśnie otwarto tu wystawę gobelinów Zofii Matuszczyk-Cygańskiej — mojej Matki. Patrzę na nie inaczej niż ludzie zwiedzający wystawę — serdeczniej, cieplej, bo widzę poprzez te gobeliny Matkę wśród stert kolorowej wełny, schyloną przy tkaniu.

„Brzask”, „Sen”, „Złota ławica” łączy ten sam motyw ruchu, rozfalowania. Każdy z nich jest utrzymany jednak w innej tonacji kolorystycznej; liliowy „Sen” bajecznie kolorowy „Brzask” z silnymi akcentami różu. Zatrzymuję się na dłużej przed gobelinami „Szalone drzewo”, kompozycją polegającą na subtelnym przechodzeniu od barw czarnej do białej i szarej. Surową „graficzność” gobelinu rozprasza ją trochę kolorowe kreseczki. Oglądam z bliska „Złotą ławicę”, każdy jej wycinek stanowi doskonałą kompozycję. „Zimowy liść” i „Zima” utrzymane w szlachetnej gamie: biel — szarość — srebro, mają oddziaływać pustymi polami, negatywnie.

„Biała planeta”, „Cień” — to motyw olbrzymiego koła — planety, umieszczony w zdawałoby się nieograniczonej kosmicznej przestrzeni. Zwracają uwagę zawieszane u sufitu i poruszające się obręcze wypełnione tkaniną. Ruch ich powoduje coraz to nowe układy kolorystyczne i przestrzenne. Podchodzę do Matki, otoczonej gronem przyjaciół.

— Dzień dobry Mamo, która to, już z kolei Twoja wystawa indywidualna?

— Zaraz, niech sobie przypomnę: 1957 Warszawa — Zachęta, 1959, Włocławek, 1960 Wrocław, 1962 Warszawa — Galeria... a więc to piąta.

— Tak, pamiętam tkaniny w Zachęcie, szczególnie te o motywach pasów słuckich. Były to głównie zakardy, a teraz widzę same gobeliny. Dlaczego?

— Może dlatego, że jest to technika jak najdalsza od wszystkiego co fabryczne. Sama farbuję wełnę i sama tkam na krosnach. Taka praca bezpośrednio na warsztacie daje możliwość najróżniejszych eksperymentów, każdy gobelin jest inny. Znużeni wytworami przemysłu pragniemy widzieć w dziele artystycznym indywidualny ślad ludzkiej ręki.

Pracy przy krosnach nie poprzedza wykonanie jakiegosć ścisłego projektu, najwyżej ramowy, i pozostaje ona zawsze twórczą improwizacją. Zestawienia kolorystyczne dyktuje bardzo często samo tworzywo. Niektóre moje tkaniny, dla przykładu „Złota ławica”, „Tabu”, wyraźnie przeznaczone są do wnętrza prywatnych, do oglądania na co dzień. Inne, o większych rozmiarach, powinny wisieć w dużych pomieszczeniach. Opowiem ci ciekawostkę. Wielką przyjemność sprawił mi Viceprezident Rady Narodowej tym, że nie bardzo



Gobelin „Zima”



GOBELINY

ZOFII

MATUSZCZYK-CYGAŃSKIEJ



Gobelin „Sen”

chciał wypożyczyć wiszącej w jego gabinecie tkaniny na wystawę w Berlinie.

— Jak to?

— W końcu pożyczył, ale niechętnie, bo bardzo się do mojej „Smugi cienia” przyzwyczaił, polubił ją. I to sprawiło mi dużą satysfakcję.

— Co Cię najbardziej pasjonuje w twórczości?

— Kolor. Przechodzenie od jednego w drugi i niespodzianki z tego wynikające. A więc problemy malarskie.

— Oczywiście zestawienia kolorystyczne w sztuce przedmiotowej nie są, jak to może niektórzy sądzą, przypadkowe?

— Oczywiście, że nie. Zawsze staram się zachować pewną zamierzoną gamę kolorystyczną.

— A co jest inspiracją?

— Przyroda. Na przykład zaobserwowane z samolotu układy chmur, zjawiska atmosferyczne, zima, śnieg, morze i woda...

— Przepraszam, że przerywam. Podejdźmy do tkaniny „Morze czarne”. Doskonale udało Ci się uzyskać w niej efekt odbijania światła w wodzie.

— Tak, tkanina „Morze Czarne” tak jak i ono samo wcale nie jest czarna. Ale wracając do poprzedniego pytania dodam, że plastycy bynajmniej nie pozostają obojętni wobec najnowszych osiągnięć naukowych. A więc inspirację stanowią dziś makro — i mikro — kosmos, np. olbrzymie powiększenie kropli wody, czy przekroju metalu.

— Wiem Mamo, że reprezentowałaś wielokrotnie polską tkaninę za granicą. Wynotowałam tu niektóre wystawy: 1959 — Turyn, 1960 — Budapeszt, Wiedeń — 1963 — Pekin, 1964 — Busto Arsizio, 1965 — Kopenhaga, Oslo, Lipsk, 1969 — Karl Markstadt, Florencja, Bukareszt, 1970 — Moskwa, Manchester, 1971 — Berlin, 1972 — Bruksela, Bejrut, Kair, Moskwa, Paryż, 1973 — Berlin.

— Jak oceniasz znaczenie i poziom polskiej tkaniny na świecie?

— Bardzo wysoko. Tkanina artystyczna i grafika są na pewno tymi dwoma dziedzinami, którymi możemy zadziwić świat i liczyć na „złote medale”, w przeciwieństwie do sportu, na który łoży się olbrzymie sumy, a nasi zawodnicy nieraz zajmują później na międzynarodowych zawodach n-te miejsca. Żeby to nas plastyków tak wysyłali i finansowali! Efekty byłyby ogromne.

BARBARA MICHAŁOWSKA

MIASTO DLA NOWYCH LUDZI

Na południu Indii, w odległości 8 km od Pondichery, wyrasta dziwne miasto: Auroville. Nikt nie wie, kiedy jego budowa zostanie zakończona i czy w ogóle do tego dojdzie. Zresztą, jak twierdzą aurovillianie — nie to jest najważniejsze:

„Chcemy stworzyć tu laboratorium — i to nie tylko laboratorium urbanistyczne; celem jest stworzenie nowego człowieka funkcjonującego w nowej społeczności”.

Bazę teoretyczną stanowią pisma hinduskiego mędrca — Sri Aurobindo. Warto dowiedzieć się czegoś więcej poza imieniem tego nieprzeciętnego człowieka. Sri Aurobindo urodził się w końcu ubiegłego stulecia. Po odbyciu studiów w Anglii — powrócił do Indii. Brał udział w ruchu niepodległościowym jako członek jednego z ugrupowań ekstremistycznych. Został aresztowany i osadzony w więzieniu, z którego wyszedł na wolność w 1909 r. W czasie pobytu w więzieniu doznał — jak pisze — mistycznego „objawienia”. Zaprzestał działalności politycznej, poświęcając się od-tąd całkowicie ćwiczeniom duchowym i... yodze. Przybył do Pondichery i tu właśnie napisał zasadniczą część dzieła, w którym wyłożył swą teorię rozwoju cywilizacji.

„Zbliża się kryzys ludzkości — pisał — spowodowany dysproporcją pomiędzy rozwojem techniki a maszą stagnacją umysłową. Trzeba przekroczyć to stadium, odkryć prawdziwe wartości „nowego człowieka”.

Wokół mistrza zaczęli groma-



dzić się uczniowie. Utworzona została komuna, nazwana Ashram Aurobindo. To był początek Auroville.

Zgłaszający się adepci oddawali swój majątek na potrzeby komuny, która dzięki temu mogła wybudować dla swych, coraz liczniejszych, członków szereg hoteli, sklepów, restauracji, stając się w ten sposób prężnym organizmem ekonomicznym. Obecnie ponad połowa Pondichery należy do Ashram.

Po śmierci Aurobindo kierownictwo komuny przejęła towarzysząca życia Mistrza — Mira Richard zwana Matką. Niedawno ukończyła 95 lat. Ona to w 1954 roku rzuciła pomysł budowy Auroville. Od 1963 r. budowie miasta patronuje U.N.E.S.C.O. W

założeniu Auroville będzie miastem 50 tysięcznym. Obecnie żyje w nim już kilka tysięcy osób, budujących swoje miasta i jednocześnie tworzących nowe społeczeństwo.

Jedyną „władzą” jest Matka, która podejmuje najważniejsze decyzje. Współpracują z nią członkowie biura projektów, którzy wciąż jeszcze tworzą plan budowy miasta. Nie istnieje tu natomiast aparat administracyjny, ani żaden inny, o podobnych funkcjach, który służyłby realizowaniu do tych decyzji, a raczej propozycji przedkładanych członkom komuny. W Auroville nie używa się również pieniędzy; każdy jej członek ma zapewnione darmowe utrzymanie i mie-

poziomu uniwersyteckiego. Dlaczego ostatnia? Według założeń Aurobindo w nowym przyszłym społeczeństwie nauczanie odbywać się będzie w sposób ciągły



w trakcie normalnej pracy czy odpoczynku i dlatego instytucja szkoły będzie zupełnie zbędna.

Jest jeszcze wiele innych ciekawych koncepcji na temat obrazu życia w nowym społeczeństwie, żadna z nich nie posiada jednak charakteru ostatecznego ustalenia; mieszkańcy Auroville nie chcą stwarzać ścisłych dogmatów, poza dogmatami dość zresztą luźnymi, zawartymi w pismach Aurobindo. Mówią o sobie: „Naszym zadaniem jest stworzenie nowego człowieka, który zbudowałby nowe społeczeństwo. Prawdą jest, że nie wiemy dokąd zaprowadzą nas nasze wysiłki. Ale jedyną wartością nas samych i naszego miasta jest to, że stanowimy laboratorium, w którym może się narodzić coś nowego.”

MARIUSZ BRZOSKIEWICZ



szkanie w zamian za minimum 5 godzin pracy dziennie.

Ciekawie rozwiązana jest sprawa nauczania. W Auroville istnieje jedna t.zw. Ostatnia Szkoła, w której zachowana jest ciągłość nauczania od przedszkola do

ZNAWI NIEZNAWI

SYN HELENY MODRZEJEWSKIEJ

... „A teraz o moim ukochanym Dolciu. Jest zdrow, wesół i przy dobrym apetycie. Umie bardzo dużo różnych figielków, np. każe się swojej babie położyć na ziemię, a potem siada na niej i jeździ jak na koniu. Przed spaniem regularnie każe sobie nóżki całować i płacze, jeżeli kto mu się sprzeciwi... Na pytanie: „czym ty będziesz? Odpowiada: „aktor” (aktor)...”

Ten fragment listu jednej z największych tragiczek, jakie znały dzieje teatru, Heleny Modrzejewskiej, dotyczył jej synka, wówczas niespełna dwuletniego Rudolfa.

Urodzony 27 stycznia 1861 r. w Krakowie, w czasie kiedy jego matka dopiero marzyła o karierze scenicznej, nigdy aktorem nie został. „Dolcio” bowiem od wczesnych lat młodzieńczych objawiał zainteresowania wiedzą ścisłą.

Daje temu świadectwo jego wielka matka w liście pisanym 3.VII.1876 r. z New Yorku do Stanisława Witkiewicza... „Pojechaliśmy kilka razy obejrzeć Wystawę w Filadelfii, a Rudolf nie posiadał się ze szczęścia, ponieważ bardzo się interesuje wszelkiego rodzaju maszynami, które są tam bardzo bogato reprezentowane...”

Zgodnie ze swoim powołaniem młody Modrzejewski rozpoczął w 1880 r. studia w słynnej Szkole Dróg i Mostów w Paryżu, którą ukończył w sześć lat później, jako prymus. Nie zwlekając powrócił do Stanów Zjednoczonych, gdzie objął stanowisko asystenta i

współpracownika wybitnego konstruktora mostów, inżyniera Morrisona. Wspólnie zaprojektowali i nadzorowali budowę mostu na rzece Missisipi pod Memphis.

Młody i ambitny inżynier, który w tym, czasie zamerykanizował swoje imię i nazwisko na Ralf Modjeski, pragnąc się usamodzielnić założył w 1893 r. własne biuro techniczne w Chicago. W niespełna kilka lat staje się głośny. Do dziś budzą podziw jego pierwsze, samodzielnie projektowane mosty: łukowy na linii kolejowej Oregon-Trunk nad skalistym brzegiem rzeki Colorado oraz kratowy im. Mac Kinleya na Missisipi.

O tym, że nasz rodak był nie tylko świetnym inżynierem, lecz i niemiernie wspaniałym artystą świadczy największe dzieło jego życia — most wiszący na rzece Delaware w Filadelfii.

Pierwowzorem był słynny most wiszący, łączący New York z Brooklinem, uważany za arcydzieło sztuki inżynierskiej. Zawieszony jest bowiem na czterech linach o blisko półmetrowej średnicy.

W warunkach postawionych Modrzejewskiemu były m.in. takie wymagania, jak możliwość przejazdu sześciu szeregów wozów oraz pomieszczenia na jezdni dwóch torów kolejowych i tyłu tramwajowych, jak również chodników dla pieszych.

Most, ten z każdej strony zawieszony na dwóch linach o grubości przeszło 3/4 metra

i składający się z 16.500 drutów każda, jest nie tylko szczytowym osiągnięciem pod względem rozwiązań konstrukcyjnych, lecz i piękna.

W opublikowanym w tym czasie w prasie francuskiej artykule, profesor Paryskiej Szkoły Dróg i Mostów, inżynier Godard stwierdził, że most Modrzejewskiego otworzył nieznaną dotąd w tej dziedzinie perspektywę. Jego twórca jest też do dnia dzisiejszego uważany zarówno w Ameryce jak i Europie za twórcę nowej epoki w sztuce budowy mostów.

Helena Modrzejewska miała prawo być dumna ze swego wielkiego syna. W zakończeniu wspomnień pisanych u schyłku życia na Bay Island w Each Newport w Kalifornii, takie oto słowa poświęciła Rudolfowi: „Mój syn zrobił tu wielką karierę, jako inżynier i konstruktor mostów”.

Za swoje dzieła Modrzejewski otrzymał wiele odznaczeń i wyróżnień. M. in. Filadelfijski Instytut imienia Franklina obdarzył go medalem, nadanym swego czasu Edisonowi, zaś Uniwersytet w Illinois przyznał mu rzadki w Ameryce stopień naukowy doktora inżynierii.

Wielki syn wielkiej matki, Rudolf Modrzejewski, zmarł 26 czerwca 1940 r. w Los Angeles. Warte jest podkreślenia, że chociaż opuścił kraj w wieku chłopięcym, to jednak do końca życia mówił i pisał poprawnie po polsku.

OPR. J. NOWAK

Odowiedzi lekarza

CZYTELNIK Z CIESZYNA — Ma Pan rację, parę lat temu pisałem w „Rodzinie“ o łuszczycy, ponieważ jednak było to dość dawno a temat ten może zainteresować większą liczbę Czytelników odpowiem obszerniej na Pana pytanie. Łuszczycą (psoriasis) jest przewlekłą chorobą skóry charakteryzującą się wykwitami pokrytymi srebrzystymi łuskami. Przyczyna jej nie została dołąd wyjaśniona. Występuje najczęściej między 20 a 40 rokiem życia. Wykwity w początkowym okresie mają postać różowych, lub czerwonych plamek, które szybko się powiększają, przyjmując postać owalnych, lub okrągłych grudek o średnicy od pół centymetra, do paru centymetrów, pokrytych srebrzystymi łuskami zachodzącymi na siebie. Po usunięciu łusek ukazuje się przekrwiona powierzchnia z drobnymi krwawiącymi punkcikami. Wykwity łuszczycowe umiejscawiają się na powierzchniach wyprostnych kończyn (łokcie, kolana) i owłosionej części głowy. Przebieg łuszczycy jest przewlekły. W przebiegu są okresy remisji (ustępowania objawów). W leczeniu łuszczycy ważna jest dieta, która powinna zawierać mało tłuszczów i związków purynowych, a nawet okresowo powinna być ściśle jarska. Często dobroczynny wpływ mają kąpiele słoneczne lub codzienne kąpiele w ciepłej wodzie po uprzednim namydleniu całego ciała, a po kąpielu wcieranie w skórę 2 proc maści salicylowej. Stosuje się też naświetlanie lampą kwarcową. Niestety, łuszczycą jest chorobą, którą trudno definitywnie zlikwidować, choć można osiągnąć wieloletnie okresy bezobjawowe.

PANI KAROLINA L. — GOZDNICA — Cieszę się, że czuje się Pani nieco lepiej. Oczywiście, że w wypadku uporczywego bólu głowy może Pani zażyć tabletkę „Pabialginę“, czy „Gardanu“. Chodzi tylko o to, by nie przyzwyczajać się do codziennego zażywania proszków „z krzyżykiem“, bo jest to szkodliwe. Jeśli chodzi o sprawę otrzymania miejsca w Domu Rencisty, o co pytała mnie Pani w poprzednim liście, to odpowiedź na pytanie znajdzie Pani w jednym z najbliższych numerów „Rodziny“. W Pani sytuacji i przy Pani stanie zdrowia radzę rozpocząć starania o miejsce. Oczywiście musi Pani pamiętać, że miejsc tych ciągle jest mniej niż chętnych i że trzeba się uzbroić w cierpliwość.

PAN STANISŁAW SZ. — MIEROSZÓW — „Prenylamin“, o który Pan zapytuje jest lekiem działającym rozszerzająco na naczynia wieńcowe serca i zwiększającym utlenowanie mięśnia sercowego. Ma również działanie uspokajające. Stosuje się go w stanach pozawałowych, przy przewlekłej niewydolności krążenia i przy duszniczy bolesnej. Podobne działanie ma również „Provasan“. Trudno mi powiedzieć, czy będzie Pan mógł pracować w swoim zawodzie. Zasadniczo przebyty zawał serca nie jest przeciwwskazaniem do wszelkiej pracy fizycznej, ale w każdym indywidualnym przypadku zdecydować o tym musi lekarz, który ma chorego pod opieką. Jeśli chodzi o kawę prawdziwą, to przy niskim ciśnieniu, może Pan wypijać rano pół szklanki i wskazane też dla Pana są codzienne nieznaczne spacerki i przebywanie na powietrzu.

Odowiedzi prawnika

Z. Z. Chorzelów — Dostawienie figury na zewnątrz budynku wymaga zezwolenia właściwych władz terenowych stosownie do Rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 9 września 1963 r. w sprawie zatwierdzenia pod względem artystycznym niektórych projektów budowlanych (Dziennik Ustaw nr 45 poz. 254). Bez zezwolenia władz budowlanych i władz powołanych do oceny artystycznej projektu pomnika stawiać nie można.

Czytelniczka z Kalisza — nie podaje Pani czy chodzi o mieszkanie kwaterunkowe czy spółdzielcze. W jednym i drugim jednak przypadku jedna osoba nie ma prawa do mieszkania typu M3. W konkretnym przypadku, jeśli Pani pracuje może Pani jedynie ubiegać się o przydział jednego pokoju z używalnością kuchni.

J. K. Olsztyn — Pracodawca odpowiada za nienależyte wykonanie pieczy nad rzeczami pracownika wniesionymi przezeń w związku z pracą do zakładu pracy. Za zaginioną więc w zakładzie pracy wiertarkę, stanowiącą własność Pana i używaną przez Pana w pracy zakład odpowiada. Jeśli uchyla się on od odszkodowania winien Pan wystąpić na drogę sądową domagając się zapłaty wartości wiertarki.

Z. L. Puławy — Przepięstwo opłacanej protekcji zachodzi wtedy, gdy ktoś powołuje się na wpływy w instytucji lub na konkretnego urzędnika i podejmuje się pośrednictwa w załatwieniu sprawy w zamian za korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę. Dla bytu takiego przepięstwa jest obojętne czy osoba podejmująca się załatwienia sprawy z powołaniem się na wspomniane wpływy i żądanie w zamian korzyści majątkowej, posiadała realne możliwości takiego pośrednictwa.

G. P. Kartuzy — Jeśli roszczenie Pana nie zostało uwzględnione przez zakład pracy winien Pan złożyć wniosek do zakładowej komisji rozjemczej o rozpoznanie sporu. Ważny jest każdy wniosek bez względu na jego formę. Jeśli nawet wniosek nie zawiera niezbędnych danych, np. dot. godzin nadliczbowych, zakładowa komisja rozjemcza ma obowiązek potraktować datę wpływu takiego wniosku jako datę zgłoszenia. Brakujące dane komisja winna uzupełnić przez spisanie z pracownikiem protokołu, który musi być odczytany a następnie podpisany przez sporządzającego go członka Komisji i zainteresowanego pracownika.



Część V

Powiedzieć by można, że jednym z niepożądanych ubocznych produktów cywilizacji jest hałas. Hałasem nazywamy każdy dźwięk niepożądany z punktu widzenia kultury, organizacji pracy,

czy wypoczynku. Hałas jest bardzo szkodliwy dla słuchu, a również wywiera ujemny wpływ na organizm ludzki, a szczególnie na system nerwowy. Hałas, szczególnie długotrwały i o znacznym na-

teżeniu, jest jedną z przyczyn powstawania nerwic. Długotrwałe przebywanie w hałasie przysiępa słuch, a nawet prowadzić może do częściowej głuchoty. Hałas jest często źródłem naszego rozdrażnienia i podenergowania, z czego zresztą często sobie nie zdajemy sprawy. Hałas wreszcie zmniejsza, jak to wykazały doświadczenia, wydajność pracy i uniemożliwia racjonalny wypoczynek. Hałas wytwarzany lekkomyślnie przez człowieka, świadczy o jego braku kultury i życzliwości dla otoczenia, utrudnia również poprawne stosunki międzyludzkie i powiększa ilość sytuacji konfliktowych, których i tak nie brak w naszym współczesnym życiu.

Musimy oczywiście rozróżnić hałas, którego nie da się uniknąć, w pewnej mierze hałas „celowy“, jak hałas komunikacyjny, czy przemysłowy, od hałasu całkowicie niecelowego, którego przyczyną jest zachowanie się człowieka niekulturalnego, niedbałego, czy wręcz złośliwego w stosunku do swych sąsiadów. Do tego ostatniego zaliczyć musimy hałas wewnątrz mieszkaniowy — głośne krzyki, czy kłótnie, trzaskanie drzwiami, radio, czy telewizor grający na „pełny regulator“. Do tego typu niecelowych hałasów trzeba też dodać: głośniki w miej-

scach wypoczynkowych, uszczęśliwianie współobywateli hałaśliwie nastawionymi radioaparatami tranzystorowymi, wątpliwiej jakości, często poalkoholowe, występy wokalne domorosłych śpiewaków, czy niesamowicie nieraz wrzaskliwe zabawy podwórkowe dzieci.

W warunkach współczesnych, w dużym zagęszczeniu mieszkaniowym, w skupiskach wielkomiejskich, wszelkie tego rodzaju hałasy są szczególnie dotkliwe i zagrażające równowadze psychicznej człowieka.

Na całym świecie i u nas również istnieje tendencja do prawnego ograniczenia źródła hałasu, między innymi przez wprowadzanie w miastach ruchu bezdźwiękowego, zakazu głośnego odbioru audycji radiowych, czy telewizyjnych w godzinach nocnych, przez wprowadzanie norm dopuszczalności hałasu w budynkach mieszkalnych i fabrycznych. Dzięki stosowaniu odpowiednich środków technicznych, jak na przykład wykładanie wewnątrz materiałami dźwiękoszczelnymi, stosowanie izolacji akustycznej dla dźwięków przenoszonych przez powietrze, czy ciała stałe, tłumienie rezonansów, konstruowanie urządzeń i pojazdów cichobieżnych — można uzyskać znaczne zmniejszenie hałasu.

Ale i my sami, na terenie naszych domów starajmy się unikać hałasu, uczmy też nasze dzieci, by nie lubowały się w hałasie i wrzaskach, nie zapominajmy, że mieszkamy między ludźmi. Liczmy się z nimi i wy-

Rozmowy z czytelnikami

Pani Irena Walczak

W liście porusza zagadnienie dotyczące kapłaństwa kobiet. W przeciwieństwie do większości Czytelniczek mających negatywny sąd odnośnie tego problemu, jest pełna nadziei, że kiedyś i w Kościele katolickim kobiety będą sprawować funkcje kapłańskie. „Jestem rzymskokatoliczką, „Rodzinę” prenumeruję i czytam pilnie. Jestem zwolenniczką kapłaństwa kobiet. Sama za tym tęskniłam, ale nie mam odpowiedniego wykształcenia. Artykułem „Rola kobiety w Kościele”, byłam do głębi wstrząśnięta i przez łzy zawołałam, Kościół w to wierzy i uczy, a sam odsuwa kobietę od ołtarza”.

W tej kwestii Redakcja wyraża już niejednokrotnie swój pogląd. Nie ma w nim istotnych przeszkód, aby kobieta mogła być podmiotem kapłaństwa. Wśród czytelników, zdania są podzielone. Większość nie chce nawet dopuścić myśli, aby kobieta teoretycznie nawet mogła piastować ten zaszczytny urząd. Ale są i diametralnie inne zdania jak widać z listu Pani Walczak.

Czytelniczka F. W. z Wielunia

Zapytuje, jakie święto chrześcijańskie jest odpowiednikiem żydowskiego święta Paschy?

Droga Czytelniczko. Trudno szukać analogii pomiędzy świętami chrześcijańskimi a świętami obchodzonymi przez Izraelitów. Zupełnie inne są ich treści. Interesującą Panią święto Paschy zaliczone jest do rzędu największych świąt w Izraelu. Obchodzone je na pamiątkę wyprowadzenia Żydów z niewoli egipskiej. Na święto Paschy zabijano i spożywano baranka, oraz praśniki. Wieczery paschalnej towarzyszył śpiewany przez uczestników hymn Wielkiego Hallelu (tj. Psalm 112, 113 i 117), oraz obszerny przemówienie, w którym przypomniano uczestnikom wieczerzy dzieje wyjścia z Egiptu. Wieczera Paschalna Nowego Przymierza, jest obchodzona na pamiątkę śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Pascha żydowska może być pewną alegorią (figurą) Paschy Chrześcijan. Tam został zabity baranek, którego krwią namaszczone odrzwia chroniły od śmierci Izraelitów tutaj Baranek-Chrystus, oddał swoje życie, aby zbawczą krwią ocalić cały lud wierzący.

Pan Kazimierz Sokółowski z Buska

Z podobnym pytaniem zwraca się do Redakcji. Chodzi mu o inne święto Izraelitów, którego naz-

wy nie zna. Przypomina sobie pewne fakty z młodości. Żył przez pewien czas zamieszkiwając w pewnego rodzaju szałasach. Było to okazją do różnych wybryków ze strony chrześcijan, którzy w różny sposób starali się przeszkadzać potomkom Jakuba. Wiele tych chuligańskich wybryków było dziełem nieświadomości. Niestety, znane są fakty z działalności tzw. Akcji Katolickiej, która w programie swoim miała za cel utrudniać życie wyznawcom innych nie tylko Mojżesza religii. „Akcja Katolicka” — niechlubny relikwitek inkwizycji, dała się we znaki i Kościołowi Narodowo-Katolickiemu.

Święto, o które Pan pyta nazywa się świętem Namiotów lub Kuczek. W Polsce znane raczej pod drugą nazwą. Należy ono do trzech największych świąt izraelskich. Obchodzone je w jesieni, w bardzo radosnym nastroju, na pamiątkę pobytu Izraela na pustyni a także na podziękowanie Bogu za plony. Na czas tego święta Żydzi byli zobowiązani zamieszkać w namiotach (kuczkach), jak kiedyś na pustyni.

Widzi Pan, jak nieznamość rzeczy może oddziaływać negatywnie na postępowanie człowieka. Nie można wydawać sądu, zanim się czegoś dokładnie nie pozna.

Czytelniczka, absolwentka KUL, podpisująca się pseudonimem „Osa”, zapytuje krótko „Jaki jest sąd „Rodziny” odnośnie treści artykułu, „Szpiedrzy dusz u konfesjonali”, który ukazał się na łamach „WTK” z dnia 8.IV.1973 r.

Szkoda, że nie ujawniła Pani swojego zdania. Sądymy jednak, że jest ono afirmacją oficjalnej wypowiedzi, która ukazała się w watykańskim „Osservatore Romano”. Czytelnikom jesteśmy dłużni treść wspomnianego artykułu. Krótko. Chodzi o to, że na łamach postępowego pisma włoskiego „L'Espresso”, którego naczelnym redaktorem jest były ksiądz katolicki Carlo Falconi, opublikowano wybór dokumentów, czyli zarejestrowanych na taśmie magnetofonowej spowiedzi nagranych we włoskich konfesjonaliach. Zadanie to wykonała para dziennikarzy, nagrywając na taśmę 632 spowiedzi, dotyczących seksu i spraw erotycznych.

Sąd nasz w tej sprawie jest negatywny. Cel nie uświęca środków. Abstrahując od samego faktu naruszenia tajemnicy spowiedzi, naruszono tu fundamentalne prawo szacunku dla ludzkiej tajemnicy. Ale ludziom szukającym sensacji w słabościach innych, daje niebywałą okazję do żerowania. Trzeba się tu również zastanowić, czy obecna forma spowiedzi czystej nie jest formą przestarzałą?

Pozdrawiamy.
Ks. J. Sz.

PRZECZYTAJ • WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY

„ODRODZENIE”

00-228 Warszawa

ul. Koźła 16/18



ZAMÓWIENIE

Zamawiam(my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- egz. M. Miniak — Wierność i Klątwa, Warszawa 1971 r. 50.—
- egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r. 45.—
- egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. 20.—
- egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL 40.—

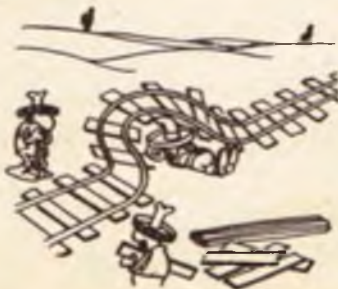
Przesyłkę zobowiązuję(my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko adres zamieszkania

HUMOR



Jeśli do swej torby będziesz wkładala nie wiadomo co, możesz ją zdeformować.



Bez słów



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: 00-228 Warszawa,

ul. Koźła 16/18, tel. 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, ilstonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100620 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 23. Prenumeraty są przyjmowane do 18 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 24-46-83, konto PKO nr 1-6-100624 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol. Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NBF 33 DM). Nie zamówionych rekopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerzego Włkiślodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. R-102. Zam. 3369.

GEDEON BURZY OLTARZ BAALA

„Tej nocy Bóg rzekł do Gedeona: Weźmiesz dorosłego cielca z trzody twego ojca i cielca drugiego, siedmioletniego, a zburzysz ołtarz Baala, własność twego ojca, oraz zetniesz aszerę, która jest obok. Następnie zbudujesz ołtarz dla Boga na szczycie tej skały na równinie, weźmiesz tego drugiego cielca i złożysz z niego ofiarę całopalną przy pomocy drewna ściętej aszery.

Wziął więc Gedeon dziesięciu ludzi ze swej służby i uczynił tak, jak mu Bóg nakazał. Ponieważ jednak bał się rodziny swego ojca i obywateli miasta, nie uczynił tego za dnia, ale w nocy.

A oto, kiedy rano wstali obywatele miasta, ujrzeli rozwalony ołtarz Baala, wyciętą aszerę i cielca złożonego w ofierze na zbudowanym ołtarzu. Mówili więc jeden do drugiego: Któż to uczynił? Szukali tedy, badali i oświadczyli: Uczynił to Gedeon, syn Joasza. Następnie rzekli obywatele miasta do Joasza: Wyprowadź syna swego! Niech umrze, gdyż zburzył ołtarz Baala i wycięt aszerę, która była obok twego domu. Na to Joasz odpowiedział wszystkim, którzy go otaczali: Czyż do was należy bronić Baala? Czyż to wy macie mu przychodzić z pomocą? Ktokolwiek broni Baala, winien umrzeć jeszcze tego rana. Jeśli on jest bogiem, niech sam wyrze zemstę na tym, który zburzył jego ołtarz.

I od tego dnia nazwano Gedeona „Jerubbaal”, mówiąc: Niech Baal z nim walczy, bo zburzył jego ołtarz” (Księga Sędziów, 6, 25-32).

